

HK 119307

Palazzo Colonna w Rzymie. — Gołuchów. — III. Bizan
Bizantyńska i ruska średniowieczna kultura. — Badania ar
Rusi Galicyjskiej. — Sztuka cerkiewna na Rusi.

Stasiak Ludwik. **Brandenburg** kraina słowiańskich mo
storyczna

Szajnocha Karol. **Pisma**, 2 tomy

T. I. Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władys
T. II. Opowiadania o królu Janie III. — Stasio. — Je

Szartowski Alojzy. **Z dziejów Państwa Kościelnego 755—**
szczególnem uwzględnieniem zaboru Państwa Kościelnego, z r

Szczedrin-Saltykow. **Nowele** (Karaś idealista. — Wierny

Turnowski Stanisław. **Dworzanin Górnickiego**, studium i

— **Komedye Aleksandra hr. Fredry**. II. O pośmiertnych komedy

— **Studia do historii literatury polskiej**. Wiek XIX. Tom
o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce. — „Korjolan“ S

— **Henryk Sienkiewicz**. Historia rozwoju zawodu pisarskiego
zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności

Tolstoj L. **Anna Karenina**. Powieść. Przekład J. W. 3 tomy

Tomek Wacław Władysław, Prof. Uniw. Czesk. **Historia Kró**
wedle jubileuszowego wydania przełożyła H. Strażyńska, dwa

Tomkowicz Stanisław c. k. konserwator zabytków szt
Wawelu i jej restauracya, z 1 tablicą i 15 rycinami

Trapszo Anastazy, b. Dyrektor szkoły dramatycznej w Wa
sceny warszawskiej i krakowskiej. **Podręcznik sztuki dramatycznej**

Treść: O sztuce wogóle. — Szkoła klasyczna i realna.
O nerwach i o środkach. — Ruchy. — Zastosowanie mim
wymowy. — Podział deklamacyi. — Temperament. — Wrażen
Uczucia i namietności. — Słabości fizyczne na scenie. — Cho
Przykłady wyrażania uczuć.

Tretiak Józef, Dr, prof. uniw. Jagiell. **Szkice literackie**,
Kraków 1901

Treść: O dramacie staroindyjskim. — Kalewala, epopea fi
nieba i ziemi w „Panu Tadeuszu“. — Powieść historyczna po
pieśń żołnierska. — Krasicki jako prezydent trybunału. — St
szewskim. — Na jubileusz Asnyka. — Podział historii liter
na okresy.

Wodzicka Teresa. **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** z 3 por

Zacharyasiewicz Jan. **Po ślubie**. Z zapisków kobiety. Po

— **Tajemnica Stefanii**, powieść w 2 tomach

Zwyczaje towarzyskie (Le savoir vivre) wraz z nauką życia
zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzysk
trzebie. — Nader dokładny i najstaranniej wydany podręcz
oprawny w płótno

Z niedawnych czasów. Wspomnienia z Wilanowa. Wydane
z portretami pań: Augustowej, Cecylii i Teresy Potockiej
Bychowce i Wiktorowej Czackiej

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu doda

„Wydanie Spółki Wydawniczej Polskiej w Krak

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w

Do nabycia także w każdej znaczniejszej księg

3. Nakład. warsz.

TUM RYSKI

I JEGO CIEKAWSZE ZABYTKE



Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

1904

Manteuffel G. - Tum ryski i jego zabytki

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

poleca następujące własne wydawnictwa:

 Ceny w Rublach. 

<i>Antoniewicz Karol</i> , ks. <i>Poezye religijne</i> . Wydanie drugie	—90
— <i>Poezye religijne i świeckie</i> . Wydał ks. Jan Badeni. Wydanie trzecie z licznymi winitami, 1-80, w starannej oprawie	3-—
<i>Bałucki M.</i> <i>Poezye</i> , bardzo ozdobne wydanie miniaturowe, oprawne na sposób francuski w półskórek	2-—
<i>Bazin René</i> . <i>Rodzina Oberle</i> . Przekład z francuskiego	1-60
<i>Benedyktowicz L.</i> <i>Stanisław Witkiewicz, jako krytyk, jego pojęcia, zasady i teorye w malarstwie; rozbiór krytyczny</i>	1-20
<i>Bilczewski</i> , Ks. arcybiskup. <i>Eucharystya</i> w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie luksusowe w wielkim formacie, stronice 328 z 47 rycinami i tablicą w heliografurze. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Um., 4-50, w starannej oprawie	6-—
<i>Bourget Paweł</i> . <i>Ofiary postępu</i> . Przekład z francuskiego	1-80
<i>Coppée Fr.</i> <i>Dobre cierpienie</i> , pierwsze tłumaczenie polskie pięknych nowel cenionego autora	—70
<i>Czermak Wiktor</i> Dr prof. Uniw. Jag. <i>Studia historyczne</i>	2-70
Treść: Na dworze Władysława IV. — Młodość Jerzego Lubomirskiego (1616—1636). Wojna Smoleńska z r. 1633—1634 w świetle nowych źródeł. — Polska wobec wojny 30-letniej. — Kilka słów o pomnikach polskich XVII wieku. — Miłostki królewskie. — Przyczynek do biografii Zimorowicza. — Przyczynki do dziejów XVII wieku z archiwów prywatnych.	
<i>Dostojewski T.</i> <i>Wspomnienia z martwego domu</i> . (W katordze), przełożył Prof. Tretiak, drugie wydanie	1-45
<i>Gawalewicz Maryan</i> . <i>Niczyja</i> . Powieść	1-60
<i>Gide K.</i> <i>Zasady ekonomii społecznej</i> . Drugie polskie wydanie, świeżo opracowane i rozszerzone przez Dra W. Czerkawskiego	4-50
<i>Gloger Zygmunt</i> . <i>Geografia historyczna dawnej Polski z dodaniem Mapy Rzeczypospolitej</i> przez J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin	2-70
<i>Golian Zygmunt</i> , ks. <i>Kazania niedzielne i świąteczne</i> , wydane staraniem ks. Bartkiewicza	1-80
— <i>Listy duchowne</i> , (serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane. Wydanie drugie, 1901	2-20
<i>Hamsun Knut</i> . <i>Pan</i> , z pamiętników porucznika Tom. Głalna	—90
<i>Jirasek Alojzy</i> . <i>Raj świata</i> . Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie prof. Krecka	1-25
<i>Kalinka Waleryan</i> ks. <i>Sejm czteroletni</i> . Wydanie czwarte w czterech częściach	6-50
— <i>Ustawa trzeciego maja 1791 r.</i>	—50
<i>Kołaczkowski Klemens</i> , Jenerał. <i>Wspomnienia od roku 1793 do 1831</i> , przyozdobione 27 rycinami, 5 tomów po	1-20
<i>Korolenko Wł.</i> <i>Niewidomy muzyk</i> . Przekład z rosyjskiego St. M.	—90
— <i>Szkie i upowiadania</i> . (At Dawan. — Za obrazem. — Zaciemienie słońca. — Cienie. — W nocy. — Morze. — Sadny dzień)	1-80
Pierwsze w języku naszym przekłady tych arcydzieł literatury rosyjskiej.	
<i>Kostomarov N. J.</i> <i>Kudejar</i> . Powieść hist. z czasów Iwana Groźnego.	1-80

==== Gebethner i Wolff w Warszawie. ====

I. Nakład. warsz.

Tum ryski i jego ciekawsze zabytki

G. MANTEUFFEL

TUM RYSKI

I JEGO CIEKAWSZE ZABYTKI



Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

1904

KF 129/89

HK



M9307

Drukarnia „Czasu“ w Krakowie.

WSTĘP.

Wielkim zaiste być musi dotychczas zamęt pojęć o kresach bałtyckich w Polsce, jeżeli stamtąd — i to od osób, które o nieznamość krajoznawstwa najmniej posądzaćby można było — dochodzą nas w XX stuleciu listy adresowane: *Riga en Courlande*, *Riga in Kurland*, a czasem *Riga in Finland*, (sic!).

W redakcyach warszawskich znajdują się pióra oczywiście niepowołane, które nie wahały się zamienić dowolnie tytuł przyjętego do druku artykułu: *Kokenhuza w Inflantach* na *Kokenhuza w Kurlandyi*. W licznych encyklopedyach polskich bywają dowolnie przekształcane nazwy miejscowości i osób inflanckich, podane wiernie przez piszących, na co całe szeregi przykładów przytoczyćby można. Na świeżo ogłoszonych przez pana E. Niewiadomskiego mapach historycznych dawnej Polski — z powodu całkowitego zaniedbania studyów o źródłoznawstwie inflanckiem a coraz dotkliwiej dającego się odczuwać braku polskiego podręcznika o przeszłości krajów nadbałtyckich — występują w końcu XIII stulecia (w roku 1279) a nawet w wiekach XIV i XV (w latach 1333, 1370 i 1496) Kawalerowie mieczowi, pomimo iż ci już w roku 1237 zakończyli tu swój żywot a odtąd zastąpili ich w związkowym państwie inflanckiem Krzyżacy. Co więcej, referenci historyczni Komitetu Kasy Mianowskiego, w zaufanych im przez komitet do przejrzenia zarysach o licznych

krajach nadbałtyckich i ich przeszłości, pozwalają sobie w tenże sposób krzywić w nich co proste, a w swem niepojętem zaślepieniu zniewalają ową szanowną instytucję do oficjalnego oświadczenia autorowi: że odnośna jego praca naukowa „tylko pod tym warunkiem przez komitet ogłoszona zostanie, jeśli owe referaty rzeczoznawców komitetu przez piszącego jak najściślej uwzględnione zostaną“. A że autor odrzucić musiał stanowczo tak niemożliwy warunek, rękopis jego — opatrzony w kilka dokładnie opracowanych map historycznych a przez sekretarza lwowskiego Towarzystwa historycznego, następnie zaś przez sekretarza generalnego najwyższej instytucji naukowej w kraju uznany za równie pożyteczny jak pożądany dla dzisiejszego stadyum nauki polskiej — spoczywa spokojnie i bezpiecznie w ogniotrwałej szafie krakowskiej Akademii umiejętności (wraz z uwagami o nim obu referentów historycznych Kasy Mianowskiego) i tam wyczekuje cierpliwie na przedsiębiorczego nakładcę.

Nieznamomości o tych ziemiach, niegdyś polskich, nie zdołała jeszcze całkowicie rozjaśnić książka w roku 1879 wydana w Poznaniu i nosząca tytuł: „Infanty polskie, poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Infantów“, a to zapewne z powodu, że w wielu skądinąd nader łaskawych a cennych rozbiórach tego skromnego przyczynku do krajoznawstwa naszego, obok przeceniania jego zalet, spotykamy także zdania następne, wypowiedziane totem nieomyślniej powagi:

„Jak wiadomo (*sic!*) Infanty właściwe i Estonia (*sic!*) zowią się niekiedy Infantami szwedzkimi“¹⁾ (*sic!*), albo: „Ponieważ tu głównie chodzi o Infanty polskie — są słowa innego a ze wszech miar szanownego recenzenta — powinien

¹⁾ Obacz: *Przegląd katolicki*, Warszawa, rok 1879 nr 48 a z roku 1880 nr 4 „Sprostowanie o Infantach“ i tamże cały szereg przypisków, w których szanowny recenzent obstaje przy swoim zupełnie błędnem zapatrywaniu się na kwestye jemu dosyć obce, a nawet w ogłoszeniu tekstu owych „Sprostowań“, dopuszcza się zmian dowolnych.

był autor podać tylko jak najzwięźlej historię tak zwanych Infantów szwedzkich czyli Kurlandyi (*sic!*); tymczasem ta ostatnia (*sic!*) zajmuje więcej miejsca, niż dzieje tamtych!¹⁾. Przypomnieć tu musimy nawiasem, że w książce wyżej wspomnianej o Kurlandyi zgoła mowy niema.

Zarzuty wszakże tego rodzaju nietylko, że nie zniechęciły piszącego do dalszych badań w zakresie krajoznawstwa okolic północno-wschodnich dawnej Polski, ale owszem, bardziej go do nich zachęciły; przekonały bowiem najdobitniej o rzeczywistej potrzebie przesyłania od czasu do czasu czytelnikom polskim o ile możliwości najbardziej wyczerpujących wiadomości w celu zapoznania ich z naszą okolicą kresową, a więc krajem, który ogółowi polskiemu najmniej może jest znanym, pomimo, że w historii polskiej ważną odegrał rolę.

Na tle dziejów tego kraju, zależnego od władz, które niemal bezustannie pomiędzy sobą walczyły — od papieżstwa i rzymsko-niemieckiego cesarstwa, od biskupów i arcybiskupów panujących i inflancko-krzyżackiego zakonu — usiłuję przedstawiać w pracach moich kolejno rozwój zachodnio-europejskiej kultury i sztuki, który tu w równej mierze zawdzięczać należy dawnemu inflanckiemu rycerstwu jak i mieszczaństwu.

Ze sztuk najwyżej tu stało budownictwo, mające najliczniejszych reprezentantów w gotyku. Do najrzadszych atoli należą tu pomniki, w których przechowały się dotychczas ślady stylu romańskiego, jak np. w prastarej katedrze ryskiej, wzniesionej w pierwszej ćwierci XIII stulecia. To też przedmiotem dzisiejszej pogadanki ma być wyłącznie tum ryski i ciekawsze jego zabytki. Prastara ta katedra, jeśli się znajdowała we Francyi, w Belgii lub w Niemczech, ściągałaby

¹⁾ Obacz: *Kuryer Poznański*, z roku 1879 nr 91 oraz książkę w roku 1880 w Poznaniu wydaną pod tytułem: *I z bliska i zdaleka*, a w której tenże feljeton *Kuryera* dosłownie został przedrukowany bez najmniejszej zmiany, rozszerzając i w dalszych kołach błąd tak niepomierne gruby.

z pewnością znawców polskich i z bliska i zdaleka. Tymczasem warto zaznajomić się z tumem ryskim zwłaszcza dlatego, iż niemal przez wiek cały znajdował się on w obrębie ziem dawnej Polski.

Zapoznać czytelnika nieco bliżej z tym najdawniejszym pomnikiem sztuki nadbałtyckiej daje mi powód artykuł mój, ogłoszony w warszawskim *Tygodniku ilustrowanym* nr 35 z roku 1901, którego treść (skutkiem systematycznego wypuszczania całych okresów i licznych skracań) tak dalece została zamgloną a nawet przekształconą, że uważam za pożyteczne powrócić dzisiaj do tegoż tematu w pogadance, złożonej z następujących siedmiu krótkich rozdziałów:

I.

Sprzeczności wieku ubiegłego.

Wiek XIX, którego kresu dobiegliśmy zaledwie przed paru laty, odznaczał się — przyzna to każdy — dziwną sprzecznością. Nazywano go często burzycielem, oskarżano go, i słusznie, że rozrywał pasmo, wiążące jedną myślą i wiarą wieki i pokolenia, że odtrącał powagi, od tej najwyższej, co z Boga bierze początek, powagi Kościoła, aż do uznanych i ustalonych powag w świecie nauki, wszystko poddając analizie i krytyce, we wszystkim szukając nowych dróg, lub wprost niszczyć i zaprzeczając.

A jednak tenże wiek rehabilitował niejedno z dalekiej dziejowej przeszłości, co było zapoznane, lekceważone lub zapomniane. Obok nowych zwalisk znać było wiele pracy restauracyjnej, obok dążeń i prądów co przepaścią chcą oddzielić przyszłość od przeszłości, pojawiały się w minionem stuleciu pełne czci zwroty ku wiekom odległym.

I rzecz dziwna, wiek, który był sobie postawił za godło walkę z widmem średniowiecznego ducha, zbliżał nas właśnie ku wiekom średnim i rozniecał niejedną iskrę geniuszu, która, zdawało się, pod popiołami następnych zgasła stuleci.

Wieki XV i XVI przerwały samodzielny popęd ducha chrześcijańskiego w ustroju społecznym i polity-

cznym, cywilizacyi, sztuce i literaturze, a odrodzeniem wzorów, pojęć i ideałów klasycznego świata pchnęły ludzkość na nowe tory idei chrześcijańskiej, otwierając wszystkie nabytki i zdobycze starożytności, aby je powolną pracą po wielu walkach myśli — jak w reformacyi, woli — jak w epoce rewolucyi, znów przetopila i ozłociła, aby je syntetycznie w swoim pochłonięła łonie.

Wiek ubiegły, mimo piętna negacyi i zaprzeczeń, przyniósł z sobą nowe odrodzenie ducha wieków średnich, powrót do tych źródeł natchnienia i prawdy. Bezwiednie powrót ten i to odrodzenie się odbywały często wbrew intencji. Wiek ubiegły, który tak skwapliwie szukał nowych prawd, lubił stare groby, stare pomniki, stare księgi, wstępował do tych grobowców myśli i czynu nie zawsze z miłością, często z pochođnią tylko krytyki i analizy, ale wyprowadzał z nich i zbliżał ku nam to, co już w pomroce wieków było zaćmione.

Widzieliśmy wszyscy to odrodzenie na polu sztuki i poezyi, i wszystko co było świeżem, potężnem w sferze natchnienia w ubiegłym stuleciu, z tego odrodzenia wypłynęło. Czego wskrzesić nie zdołał, to z czcią odnawiał, badał i naśladował. Jak te wieże gotyckich świątyń nad Bałtykiem, co sterczą ku niebu, jakby na miarę poziomu nowoczesnych budowli, tak kulturę nowoczesną, coraz bardziej chylącą się do niwelacyi, coraz mniej mającą potęgi twórczej, otoczyły posagowe postaci geniuszów średniowiecznych z Dantem i Franciszkiem z Assyżu na czele, których zbyt długo zapomniano dla geniuszów pogańskiego świata, a których wiek ubiegły wprowadził na nowo do Panteonu ludzkości lub wallhalli narodowych.

Poezja wieków średnich, wszyscy mistrze pędzła i dłuta, cała sztuka chrześcijańska w zeszłym stuleciu

doczekały się rehabilitacyi, niemal apoteozy. A zasługa ta była poniekąd bezwiedną i mimowolną.

„Każde działanie i życie — zauważył już przed dwoma dziesiątkami lat nader trafnie prezes III zjazdu historyków polskich, prof. Michał Bobrzyński — uwiđocznia się w pewnych zewnętrznych objawach, które zowiemy faktami. Każdy też fakt moglibyśmy nawet po najdłuższym przeciągu czasu stwierdzić po jego śladach, gdyby ślady wielu faktów nie spływały się ze sobą i nie zacierały tem samem nie do poznania. Wiele faktów zginęło przez to lub ginie dla nas bezpowrotnie, inne tylko dlatego są przed nami mniej lub więcej ukryte, że nie umiemy śladów ich odkryć i wyróżnić. Chcąc też odgadnąć przeszłość tego wszystkiego co nas otacza i uwagę naszą na siebie zwraca, musimy przede wszystkim zbierać, stwierdzać i badać ślady, które ta przeszłość (złożona z nieskończonego szeregu faktów) pozostawiła po sobie, musimy nabyć w tej pracy doświadczenia, wyrobić sobie pewne zasady i niezawodzące sposoby“.

Nauka, która nas do tego prowadzi, zowie się nauką o źródłach dziejowych, bo każdy ślad pozostawiony przez przeszłość, jest dla nas źródłem do jej bliższego poznania. Nauka ta przez bardzo długie czasy leżała w kolebce, a raczej, mówiąc szczerze, jako nauka nie istniała wcale.

W połowie zeszłego stulecia, głównie zasługą Francuzów i Niemców, sformułowano zasady zbierania i korzystania ze źródeł dziejowych, skutkiem czego powstała osobna nauka o źródłach wszystkim dostępna, która z każdym rokiem wielkie robi postępy. Nauka ta wykryła przede wszystkim i zestawiała najrozmaitsze rodzaje źródeł, na które każdy badacz przeszłości zwrócić musi koniecznie uwagę. Obok wszelkiego rodzaju pism prywatnych i urzędowych, postawiła ta nauka

monety, pieczęcie, budowle, dzieła przemysłu i sztuki, a nawet w nazwach osób i miejscowości znalazła ważne historyczne źródło, o czym wydawcy encyklopedyj polskich zbyt często zapominają, a przez to przyczyniają się do rozszerzania wiadomości błędnych i sprowadzających czytelników na manowce.

I odtąd to w krajach cywilizowanych coraz częściej bywają urządzone wystawy historyczne wszystkim dostępne, o których doniosłości w wieku XX już bodaj nie potrzebujemy rozwodzić się szeroko, a których obecnie nie brak nawet na naszych oddalonych kresach.

Pierwszą z nadbałtyckich wystaw na takiej podstawie była wystawa historyczna w Rydze w roku 1883, o której warszawskie *Słowo*, redagowane w owym czasie przez Henryka Sienkiewicza, podało aż w dziewięciu numerach wyczerpujące sprawozdanie.

Do najbardziej pocieszających objawów, jakie ta pierwsza nadbałtycka wystawa historyczna wywołała bezpośrednio, należały: zaprojektowane niebawem w sąsiednich prowincjach podobne wystawy, których komitety (zawiązane w Mitawie, w Rewlu i w Królewcu) zaznaczyły wyraźnie w odezwach swoich, że zawdzięczają swoje ukonstytuowanie przede wszystkim wystawie historycznej ryskiej z roku 1883, urządzonej przez miejscowe Towarzystwo historyczno-archeologiczne, które w rok później obchodziło jubileusz swego półwiekowego istnienia, uwieczniony wspaniałymi adresami i dyplomami, jakie otrzymało od niemal wszystkich wybitniejszych instytucyj naukowych, tak krajowych jak zagranicznych. Pomiędzy ostatnimi nie brakło i polskich, wykonanych artystycznie.

Do pośrednich, lubo nie mniej doniosłych skutków tejże pouczającej wystawy, należy natomiast odnieść obudzenie zamięłowania ku miejscowym zabytkom przeszłości i wywołanie we wszystkich

warstwach społecznych nad Bałtykiem żywego w tym kierunku ruchu.

Nieme to zabytki przeszłości — prawda. Każdy jednak opuszczając wystawę wyznać musiał, że nieme te przedmioty wymowniej przemówiły do jego umysłu i serca, aniżeli największy krasomówca, pragnący wzbudzić głębokie poszanowanie dla przeszłości krajowej.

To poszanowanie znalazło niebawem żywy wyraz w ukonstytuowaniu w tymże czasie stowarzyszenia *Dombauverein*, którego jedynym celem jest czuwanie nad umiejętną restauracją ryskiego tumu, jako najdawniejszego pomnika cywilizacji zachodnio-europejskiej oraz sztuki chrześcijańskiej w tem mieście i kraju. To też nie później jak w parę tygodni po zamknięciu wystawy, nowe życie zawrzało w odwiecznej katedrze ryskiej. Odtąd gmach cały ulega aż po dzień dzisiejszy gruntownej restauracji. Ozdobiono go nowymi organami, pozostawiając atoli dawną ich charakterystyczną facyatę. Od czasu jak o tych nowych organach tumu ryskiego głosić poczęły powszechnie dzienniki, że są największymi na całej kuli ziemskiej, zwabiać one zaczęły do Rygi takich np. mistrzów, jak słynny Aleksander Guilmant, organista przy kościele św. Sulpicyusza w Paryżu, który w ciągu trzech dni zachwycił Ryżan swoją grą istic mistrzowską.

II.

Z czasów obrazoburstwa i upadku sztuki.

W wieku XIX, który, pomimo piętna negacyi i zaprzeczeń, przyniósł z sobą nowe odrodzenie ducha wieków średnich, żałują częstokroć już nawet protestanci, iż ruch reformacyjny tyle w tych krajach pochłonął ofiar. Nie podejrzany zgoła o sympatye dla katolicyzmu literat rewelski, pan Amelung, wypowiada w swej pracy archeologicznej p. t. *Revalsche Alterthümer* (Rewel 1884) na stronie 26 słowa znaczące: „Nie możemy nie zaznaczyć tutaj, że nawet wysłany przez samego Lutra do Dorpatu i Rewla słynny Melchior Hoffmann występował w obu tych miastach jako mowca ludowy, stając osobiście na czele obrazoburców“. Rzecz więc już i dla protestantów oczywista, że i ten wysłaniec samego Lutra a zwiastun tak zwanej „czystej ewangelii“, jako nieodrodny Szwab szedł do Dorpatu i Rewla do burzy podobny, gniewem, zemstą i nienawiścią trawiony. To też ostatnimi czasy słyszymy i z innych bezstronnych ust protestanckich słuszne utyskiwanie tegoż rodzaju, wypowiedane z pewnym żalem i goryczą.

Atoli niesforne bandy rozzuchwalonego przez fanatycznych predykantów pospólstwa w XVI stuleciu dokonały tylko pierwszej najgrubszej roboty w owym systematycznym niszczeniu, a zlutrzone pokolenia trzech

wieków następnych dopełniły reszty, „zbierały pokłosie“, jak to dzisiejsi luteranie wyrażają nader dosadnie.

Tą smutną gorliwością w niszczeniu odznaczyła się najbardziej Ryga, znana niegdyś powszechnie z niezwykajnego fanatyzmu. Podczas gdy całe Inflanty kalendarz gregoryański przyjęły, zatwardziała Ryga prosiła o zwłokę, którą jej z początku udzielono. Po jakimś czasie jednak, na żądanie królewskie, zmuszono radę miejską do wprowadzenia nowego kalendarza poprawnego, który spowodował tak zwane „zaburzenia kalendarzowe“, a tylko dlatego tak nienawistnym był Ryżanom, iż reforma kalendarzowa wyszła od głowy katolicyzmu, papieża Grzegorza XIII. Jakże się więc dziwić stałej dążności Ryżan do zatarcia w swem mieście wszelkich śladów katolicyzmu?

Jeszcze przy końcu zeszłego stulecia, w epoce tak zwanej „oświaty“, mieli na tem polu mieszczanie ryscy sporo do czynienia. Dowodzą tego szczegółowe opisy zasłużonego badacza przeszłości inflanckiej, Jana Krzysztofa Brotze, którego dziesięciotomowy rękopis *in folio* p. t. *Livländische Monumente*, zdobny w tysiące ciekawych ilustracyj a stanowiący słynny unikat ryskiej biblioteki miejskiej — co chwila nad owym wandalizmem Ryżan z głęboką boleścią utyskuje.

Bo też za jego czasów podniesiono świętokradzką dłoń nawet na grobowiec biskupa Mejnarda, pierwszego apostoła Inflant, którego popioły tylko z trudnością zdołał uratować zacny Brotze. „*Vix Meinhardus evasit* — pisze on ze zgrozą w liście do znanego inflanckiego historyka, burmistrza dawnego Dorpatu, Gadebusza — ale artystycznie wykonanej płaskorzeźby nad grobem tego pierwszego inflanckiego biskupa jużem niestety uratować nie zdołał“.

Gdy słowa powyższe wypisywał z boleścią Jan Krzysztof Brotze, bogate ozdoby wnętrza tumu ryskiego

dawno już były znikły z widowni. Wspaniałe tryptyki, cyborya, tabernakle, ołtarze¹⁾, stalle, dębowe okładziny ścian o rzeźbach kunsztownych, oraz cenne malowidła kościelne zostały zniszczone, witraże po oknach stłuczone, freski po ścianach i sklepieniach tumu wapnem przykryte, a liczne framugi i wnętrza szczelnie za-

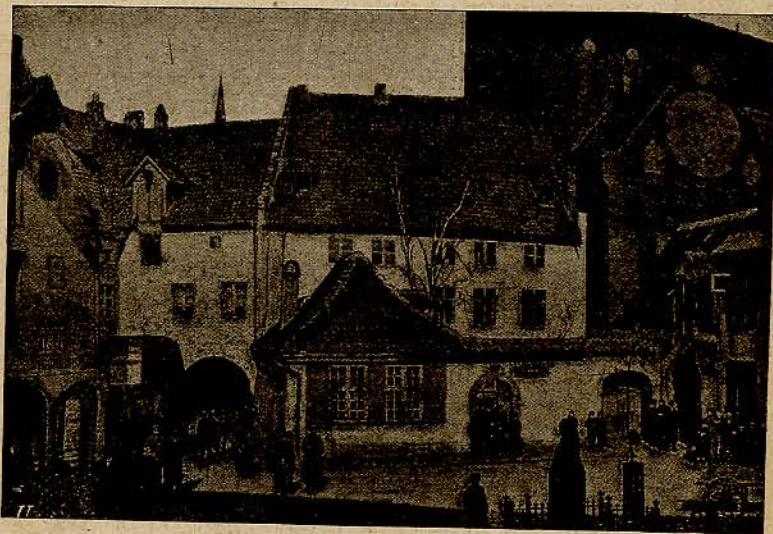


Fig. 1. Plac Katedralny z roku 1883.

murowane! Nawet pomiędzy pomnikami i grobowcami; z czasów katolickich zajadło a wytrwale dokonywano dzieła zniszczenia, aż na koniec wszystko a wszystko już było starannie zgładzone, zatynkowane i zabilone.

¹⁾ Istniejących niegdyś ołtarzy naliczono dotąd w tej metropolitalnej katedrze aż 37, a z nich o 30 wiemy już dokładnie, gdzie mianowicie wznosiły się. Dla czytelników, których szczegóły tego rodzaju mogą zająć, wymieniamy tu ich nazwy: 1. Ołtarz Przenajświętszej Trójcy; 2. Ołtarz Przenajświętszej Krwi Chrystusowej; 3. Ołtarz

W tym nad wszelki wyraz оголоconym prastarym tumie nie zostało niemal nic oprócz kilkunastu epitałów i herbów z XVII i XVIII stulecia, przeważnie bardzo lichy wykonanych, a pochodzących już z czasów protestanckich, mianowicie z epoki, w której nawet heraldyka uległa powszechnemu skoszlawieniu formy. —

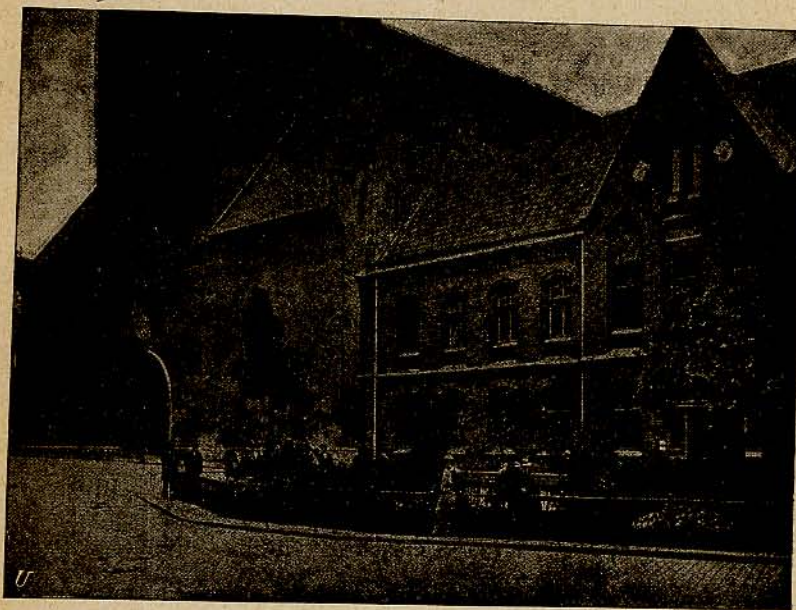


Fig. 2. Taż sama część placu Katedralnego w Rydze z r. 1900.

Niewielką liczbę pomników, najczęściej wątpliwej wartości, pozostawiono na prośbę potomków osób w nich uwiecznionych a należących przeważnie do zamożnych

Świętego Krzyża; 4. Ołtarz Narodzenia Pańskiego; 5. Ołtarz Najświętszej Panny Chwalebnej (*B. M. Virg. gloriosae*); 6. Ołtarz Matki Bożkiej Bolesnej; 7. Ołtarz Św. Jana Chrzciciela; 8. Św. Józefa Oblubieńca; 9. Trzech Królów; 10. Św. Apost. Piotra i Pawła; 11. Świę-

Manteuffel G. Tum ryski i jego ciekawsze zabytki.



mieszczan, tak zwanych „patrycyuszów ryskich“. Zre-sztą nie zostało w tej niegdyś przepysznej świątyni już nic, coby oczy parafian odciągnąć zdołało od predy-kanta i jego nieodstępного *kistera*. Teraz więc zadanie, jakie sobie założyli miejscowi fanatycy, zostało nako-niec rozwiązane.

Myliłby się grubo ten, któryby chciał utrzymywać, że dawne ozdoby wewnętrzne kościołów nadbałtyckich miały jedynie wartość antykwarską, że więc należy tylko żałować, iż nie powędrowały one do muzeów i ga-binetów starożytności zamiast iść prosto na stosy albo do wapiennych pieców. Pozostały bowiem i do dni na-szych tu i owdzie ich resztki szczęśliwie ocalone, a te wykazują dostatecznie, że były to wszystko prawdziwe dzieła sztuki, i że zarówno architektura, malarstwo, rzeźbiarstwo jako i kunsztowne rzemiosła, czyli tak zwany przemysł artystyczny krajów nadbałtyckich, nie ustępowały w niczem ówczesnym artystycznym prądom Zachodu, z którymi równocześnie rozwijały się, prze-chodząc zarazem wszystkie ich fazy i przeobrażenia.

Umiejętną restaurację tumu (którego kamień wę-gielny uroczyście poświęcił założyciel Rygi, biskup Al-bert I w dniu 25. lipca 1211 roku) nie ograniczono by-najmniej do wnętrza gmachu, ale postarano się także o usunięcie licznych zabudowań, jakie w ciągu osta-nich stuleci osłaniać poczęły wszystkie części zewne-

tego Jakóba starszego; 12. Św. Wojciecha; 13. Św. Anny; 14. Świętej Maryi Magdaleny; 15. Św. Jana Ewangelisty; 16. Świętego Szczepana; 17. ŚŚ. Fabiana i Sebastjana MM.; 18. Św. Wawrzyńca; 19. Św. Au-gustyna; 20. Świętego Mateusza; 21. Św. Antoniego; 22. Św. Mikołaja; 23. Św. Krzysztofa; 24. Św. Katarzyny M.; 25. Św. Barbary; 26. Świę-tego Iwona; 27. Św. Jerzego; 28. Świętej Tekli; 29. Świętej Elżbiety; 30. Św. Grzegorza Nrzeńskiego; 31. Św. Eligiusza; 32. Św. Maury-cego; 33. Św. Małgorzaty; 34. Św. Marcina, biskupa; 35. Św. Era-zma; 36. Ołtarz Przenajświętszego Sakramentu (na lewo od wielkiego ołtarza) i 37. Ołtarz Wszystkich Świętych.

trzne tego najdawniejszego pomnika sztuki chrześci-jańskiej nad Bałtykiem.

Załączony widok placu katedralnego, zdjęty dla nas w roku 1883 od strony Dźwiny (obacz fig. 1), najle-piej uwydatni czytelnikowi, jak dalece odwieczna świą-tynia oszpeconą została licznymi budowlami, uwłaczają-cemi jej powadze. Po całkowitem zniesieniu onych, ta część placu katedralnego przyjęła pozór całkiem no-wy. Odzwierciedla ją wiernie widok tego placu, zdjęty w roku 1900 (obacz fig. 2). Porównawczy rzut oka na oba widoki wykaże zarazem czytelnikowi, z jakim pie-tyzmem i znajomością rzeczy przystępował związek *Dombauverein* do odnawiania tego ciekawego pomnika budownictwa nadbałtyckiego i jego otoczenia.

III.

Dwudziestoletnie odnawianie tumu ryskiego.

Czytelników, pragnących zapoznać się jak najbliżej ze strukturą prastarego tumu ryskiego, odsyłamy do przytoczonych poniżej dzieł specjalnie temu przedmiotowi poświęconych, oraz do szczegółowych, ściśle naukowo traktowanych planów całej katedry wraz z jej olbrzymim krużgankiem. Tu zaś załączamy tylko widok tegoż tumu, zdjęty z jednej z licznych arkad krużganku przed ostatecznem przystąpieniem do umiejętnego odnowienia onego (obacz fig. 3). Podajemy także plan ogólny tegoż wiekowego gmachu (obacz fig. 4). Szczegółowe zaś plany i rysunki tej katedry znaleźć może czytelnik w pracy Wilhelma Neumana, p. t. *Das mittelalterliche Riga* (Berlin 1892, *in folio*) obszernie przez nas omawianej w lwowskim *Kwartalniku historycznym* (VII, str. 100—102); uwagi dotyczące historii tego najdawniejszego zabytku budownictwa krajowego podają natomiast: R. Guleke w czasopiśmie *Baltische Monatsschrift* tom 31 (str. 553—602), W. Neumann tamże, tom 32 (str. 417—426), i K. Mettig tamże, tom 33 (str. 571—585), a na koniec piętnaście roczników związku *Dombauverein*, wydanych w latach 1885—1902 w Rydze u W. Häckera. Te ostatnie są opatrzone w liczne rysunki po części kolorowane.

Wobec szczupłych ram pracy niniejszej poprzestać musimy na następujących wskazówkach: Już pobieżny rzut oka na ten ciekawy pomnik budownictwa nadbałtyckiego przekonywa, że w owym czasie panował tu

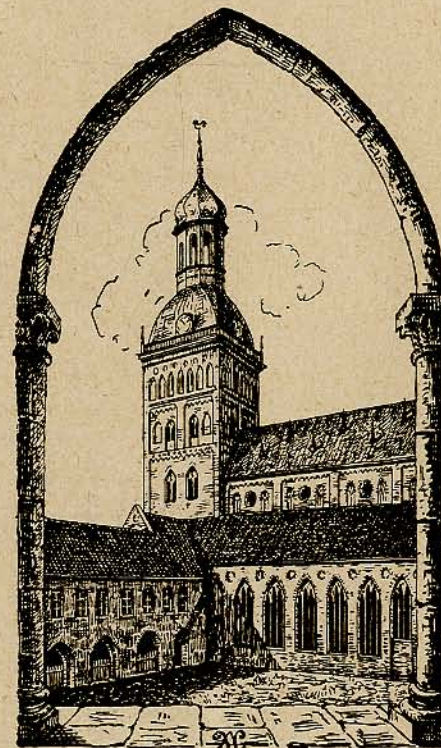


Fig. 3. Widok tumu ryskiego, zdjęty z jednej z licznych arkad krużganku tego najdawniejszego pomnika budownictwa nadbałtyckiego, w roku 1886, przed restaurowaniem tumu.

jeszcze styl romański. Dowodzą tego niewątpliwie: zakończenie presbiterium o trzech absydach i zasklepieniem w ćwierćkulę, kształtne pilastry, połową swej grubości w ścianę wpuszczone, olbrzymi krużganek,

ciągający się w czworobok i oświetlony otwartymi arkadami od strony wewnętrznej wirydarza, a zdobny w rzeźby, cechujące wyraźnie epokę romańską (obacz fig. 3). Był to atoli styl romański przejściowy czyli tak zwany styl romańsko-gotycki, a ów styl

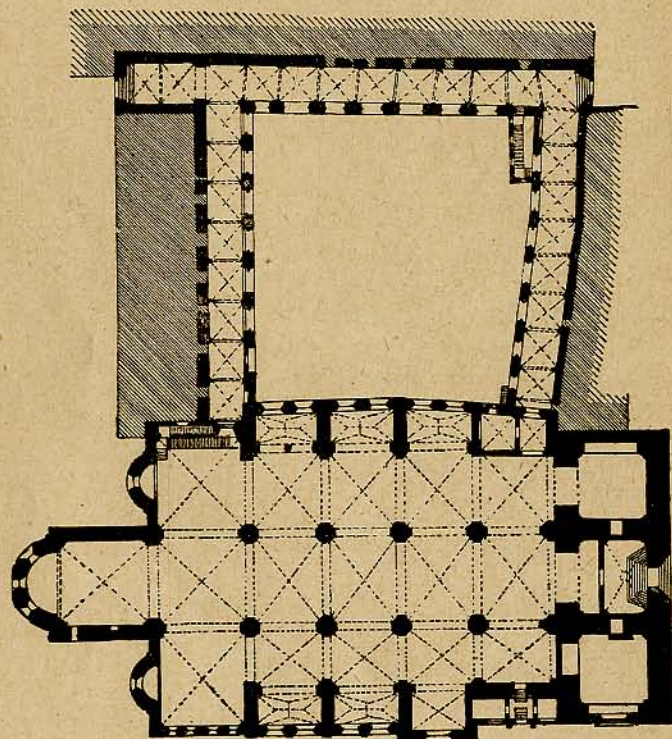


Fig. 4. Plan tumu ryskiego.

przejściowy ustąpił tu w kolejach czasu ostrołukowi, to jest gotykowi właściwemu.

W czasie wszechwładnego panowania ostrołuku dodano w tumie ryskim nawy poboczne w stylu gotyckim. Jednak we wspomnianym jego krużganku, pod

grubą warstwą narzutki, dochowały się szczęśliwie do dni naszych konsule czysto romańskie z pierwszej połowy XIII stulecia, podpierające łuki sklepienia, których rysunek tu załączamy (obacz fig. 5).

Charakterystycznym jest pod tym względem każdy katowy listek na półfilarach, podtrzymujących sklepienia krużganku, którym w ostatnich latach przywrócono całkowicie ich kształty pierwotne.

Odnalazłszy pod narzutką licznych sklepionych płaszczyzn cenne resztki dawnego na nich malowania z epoki romańskiej, odtworzono je jak najwierniej pod

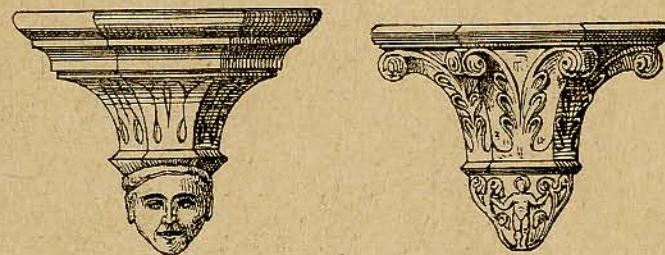


Fig. 5. Dwie charakterystyczne konsule romańskie z krużganku tegoż ryskiego kościoła katedralnego.

kierownictwem profesora architektury K. Mohrmanna, który w umiejętnem odnawianiu tumu ryskiego położył niespożyte zasługi. Przytykające do południowej części krużganku tak zwane *tonsorium* całkowicie odbudowano, a nie łatwej jego rekonstrukcyi dokonano iście po mistrzowsku. O jego kształtach zewnętrznych i wewnętrznych nierównie jaśniejsze dadzą czytelnikowi pojęcie załączone tu ryciny, aniżeli opis niniejszy aż nadto treściwy (obacz fig. 7 i 8). Ryciny te uwydatnią także najlepiej, jak umiejętnie każda z licznych arkad krużganku odrestaurowana została. Widok tumu z wnętrza jednej z tych ostatnich przed ich restaurowaniem zdejmovany (ob. fig. 3), nie przedstawia jeszcze w ka-

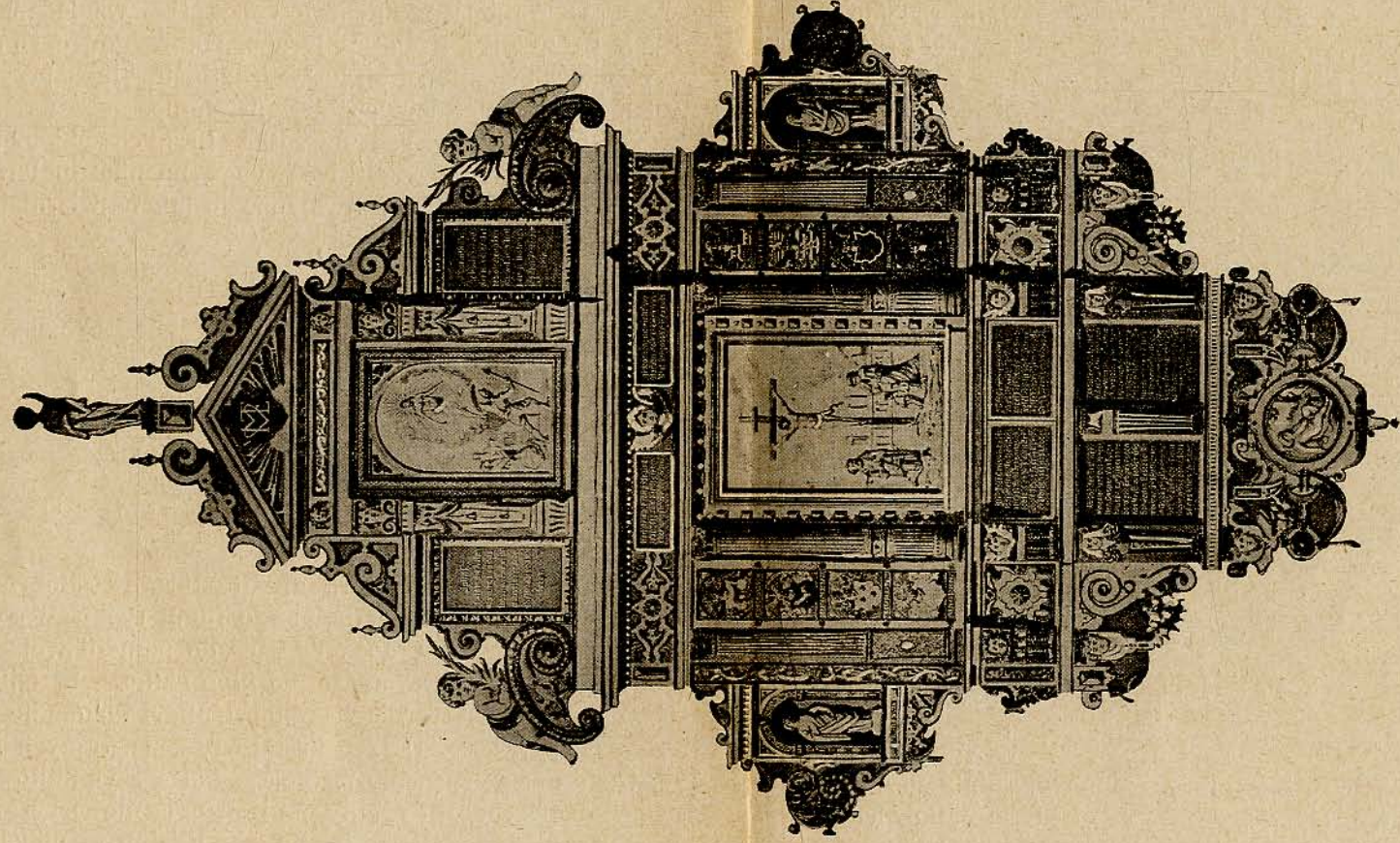


Fig. 6. Epitafium rotmistrza wojsk polskich Kaspra Tyzenhauza
i jego małżonki, z roku 1611.

zdejszej arkadzie owych trzech pomniejszych arkadek, opartych na trzech kolumnkach romańskich, wykonanych ściśle według kilku pozostałych z wieku XIII, które za wzór służyły do uzupełnienia niemi każdej z kilkudziesięciu arkad tego jedyne w swoim rodzaju krużganku. Przytykającej zaś do zachodniej części krużganku sali kapitulnej, wynajmowanej od varuset

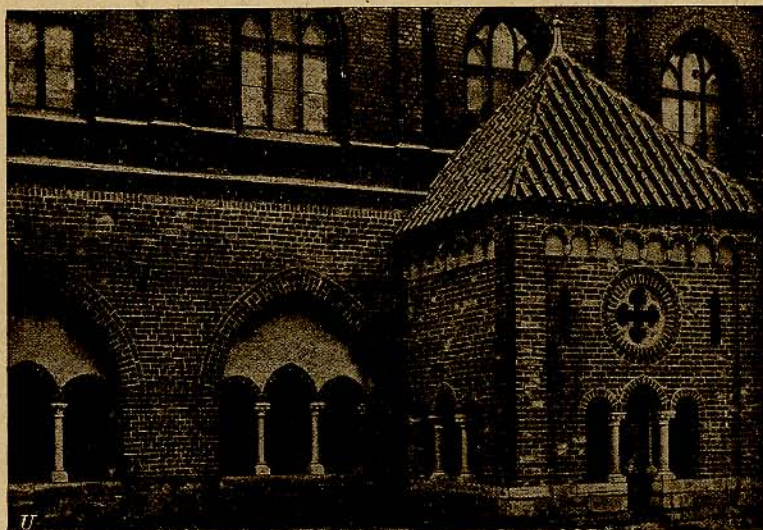


Fig. 7. „Tonsorium“ z częścią krużganku tunu ryskiego.

lat przez administrację kościelną na składy winne (*sic*) i z tego powodu przez ząb czasu niesłychanie uszkodzonej, przywrócono przy tejże sposobności całkowicie jej dawne uroczysko kształty. W samym środku przerzyna ją kilka grup kolumn romańskich, podtrzymujących aż sześć lekkich starogotyckich sklepień; po stronie prawej jest znakomicie odrestaurowana mensa dawnego romańskiego ołtarza, służąca od roku 1463 do odpra-

wiania w tej sali Mszy świętej za dusze zmarłych członków kapituły ryskiej, co tu liczne dokumenty potwierdzają.

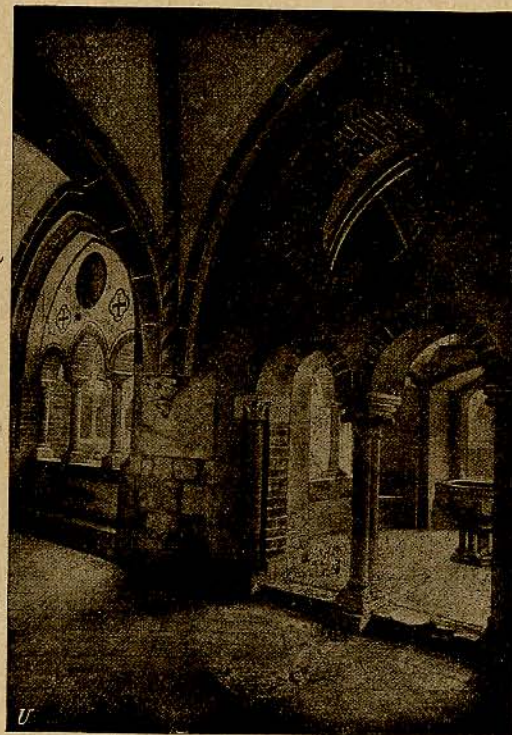


Fig. 8. Widok z krużganku do wnętrza „Tonsorium“.

Prześlicznie są wykonane kapitele słupów romańskich, a u ścian konsle, na jakich tu spoczywają wszystkie sześć sklepień krzyżowych; jednak brak dekoracji ściennych, które tu pierwotnie istnieć musiały, daje się i obecnie odczuwać. Rozmaitość motywów ornamentalnych w rzeźbach owych kapiteli i konsoli, nie-

mniej przez znawców podziwiana bywa, jak coraz to inne motywy w skromnych skądinąd, lecz nader charakterystycznych freskach, pokrywających krzyżowe sklepienia sali kapitulnej oraz wnętrze olbrzymiego krużganku. Te różnorodne malowania wykonywano ściśle według dawnych fresków z wieku XIII, które tu pod narzutką późniejszych stuleci szczęśliwie się przechowywały. Też metody trzymano się przy odnawianiu wnętrza całego tumu i wszystkich jego kaplic.

IV.

Kaplica Oblubieńców i witraże nawy północnej tumu.

Z licznych kaplic tumu ryskiego najbardziej na uwagę zasługuje „Kaplica Oblubieńców“ czyli t. zw. *Brauts-Kapelle*. Odkąd na posiedzeniu miejscowego Towarzystwa historyczno-archeologicznego (z dnia 13-go maja 1887 roku) dowiódł i poparł źródłowo były prezes tego Towarzystwa, Herman baron Bruiningk, że ta kaplica aż do końca wieku XVI to miano nosiła, przywrócono jej ową dawną nazwę. Główną jej ozdobę stanowi artystycznie wykonane epitafium, zajmujące całą lewą ścianę kaplicy.

Dopóki boczne kaplice katedry, w części zamurwane, a w części wzniesionym później chórem były zasłonięte, nie można było znaleźć odpowiedniego punktu, z którego dałby się objąć jednym rzutem oką wspaniały pomnik, jaki tu wystawił rotmistrz wojsk polskich a podkomorzy króla Jegomości Zygmunta III, Imci pan Kasper Tyzenhauzen małżonke swojej, zmarłej 3. lipca 1611 roku po dwa i pół letnim małżeństwie a w 22 roku życia (obacz fig. 6).

Po usunięciu wzniesionych tu na początku XIX stulecia a tak oszpecających świątynię przymuowań wewnętrznych i balkonów najrozmaitszych, zajmujących obie poboczne nawy tumu, okazało się, że pomnik,

który w ten sposób znów odsłonięto, znacznie przez zab czasu był uszkodzony. Gdy wielomiesięcznej restauracji szczęśliwie dokonano, dzieło to wybitne sztuki rzeźbiarskiej zajaśniało prawdziwą pięknnością i zdumiewające wywiera wrażenie. Wielką usługę oddała przy restaurowaniu pomnika szczęśliwie po dzień dzisiejszy przechowana bardzo dokładna kolorowana ryцина współczesna. Zgodnie z nią (a zatem i z tem jak było pierwotnie) pokryto pojedyncze części epitafium odpowiednimi barwami a inne suto odzłociono. Obok złota występuje tu pięć barw: kamienna, czarna, zielona, wiśniowo-czerwona i niebieska. Polichromia ta, mimo swej jaskrawości, trzymaną jest harmonijnie i służy do uwydatnienia części architektonicznych tego dzieła średniowiecznej sztuki. Twarze aniołków, cherubinów, figur symbolicznych, równie jak postaci płaskorzeźbionych w obrazach, malowane są barwami naturalnymi, zarówno jak obficie zastosowany ornament roślinny, liście i pęki owoców. Ten pomnik nader ciekawy nosi na sobie wszystkie cechy stylu odrodzenia z wieku XVI, lubo na początku XVII stulecia był wykonany. Wyobraża on rodzaj ściany czy też olbrzymiej ramy, obejmującej kilka szeregów znakomicie rzeźbionych obrazów i tablic, a ozdobionej licznymi figurami. Po bokach występują jakby skrzydła bogatej snycerskiej roboty. Całość drewniana częstokroć uchodzi tu mylnie za kamienną; trzymaną jest w formach rozkwitłego renesansu niemieckiego, a kształt ogólny wskazuje jeszcze pewien wpływ średniowiecznych tryptyków.

W ornamentyce główną rolę, obok motywów geometrycznych z tak zwanymi rautami lub dyamentami, odgrywa ornament roślinny. Nadto wszystkie tła, już to czarne, już suto złoczone, są pięknie narysowanymi wzorami linijnymi.

Figury wszystkie, tak większe, jak i mniejsze, wchodzące w architektoniczną kompozycję nagrobka, są wykonane w pełnej rzeźbie. Rzeźba ta wskazuje dłuto snycerza śmiało, wyrobione i na znakomitych wzorach kształcone (obacz fig. 6).

Słupami, herbami i pilastrami otoczona płaskorzeźba główna wyobraża w środku pomnika, u stóp ukrzyżowanego Chrystusa, rodzinę fundatora, jego zmarłą małżonkę i dwie pozostałe córeczki. Obraz zmartwychwstającego Zbawiciela, w bogatym obramowaniu, stanowi wyższą część nagrobka, poczynającego się od tablicy ze słowami: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot“ i t. d., a najniższa (właściwie na napis grobowy przeznaczona) mieści w sobie symboliczny obraz śmierci, przecinającej wiosenne pasmo dni rozkwitającego zaledwie żywota szczęśliwej małżonki i matki.

Obok obrazu głównego w nyzach pobocznych są umieszczone piękne symboliczne postaci: „Mądrości“ i „Nadziei“, wykonane w pełnej rzeźbie. Inne części pomnika, w kształcie tablic na nim rozmieszczone, zawierają na tle czarnem kilka wypukle rzeźbionych i suto wyzłoczonych sentencji z Pisma świętego (*Joannes XI, Corinth. XV, Ezechiel XXXVII, Apocalips. VII*).

Ściana kaplicy tumu, przez to dzieło sztuki XVI stulecia całkowicie zajęta, zajaśniała przy odnowieniu najdawniejszej katedry inflanckiej całą swą pierwotną pięknnością, odkąd wykonane z niemałym artyzmem witraże oba okna tejże kaplicy nader harmonijnie zajęły.

W prawem oknie widzimy, pod bogatym gotyckim baldachem, założyciela Rygi i jej tumu, biskupa Alberta I, w chwili gdy dostojny pasterz ogląda budowę pierwszej nad Bałtykiem katedry. Architekt trzyma przed biskupem plan przyszłej świątyni, dalej wielu robotników zajętych pracą. Motyw szczęśliwie obmyślany nie łatwym był do wykonania, albowiem wpro-



Fig. 9. Witraż w tumie ryskim z (Madonną Plettenberga).

wadząc do obrazu kościelnego grupę ożywioną, trudno uniknąć dwóch zwłaszcza szkopułów; zginąć może tu niezbędny ruch i życie, albo też obraz tego rodzaju utracić może ów spokój, jakiego sztuka kościelna niewątpliwie wymaga.

Znakomicie jednak wywiązał się artysta ze swego zadania. Poważna postać Alberta I w szacie pontyfikalnej szkarłatnej, artystycznie pojęta, a głowa męża, którego czcimy jako założyciela tumu i grodu tutejszego przed przeszło 700 laty — jaśnieje prawdziwą powagą panującego księcia Kościoła.

Obok tej głównej postaci i drugorzędne wcale nie zostały zaniedbane. Wybornym jest na przykład braciшек robotą kamieniarską zajęty i bardziej przemawia do widza, niż jego pomocnik niosący szaflik z wapnem.

Jeszcze więcej zachwyca obraz na szklach drugiego okna w tejże kaplicy. Wiadomem jest powszechnie, iż sztuka średniowieczna — a nawet późniejsza, sięgająca początku XVII stulecia — lubiła przedstawiać założycieli kościołów, albo tych, których pamięć w domach Bożych uczyć chcieli, w postaci modlących się u stóp Boga Rodzicy lub ukrzyżowanego Chrystusa. Owóż, i w tym witrażu, odpowiadającym ściśle wymogom sztuki średniowiecznej, jaśnieje w środku przeczysta Dziewica, stojąca na półksiężycu a otoczona aniołami, głoszącymi Jej chwałę w sposób najrozmaitszy. Większość ich opatrzona w narzędzia muzyczne (obacz fig. 9).

U stóp uroczej grupy, jaśniejącej wśród obłoków chwałą niebieską, roztacza się — stanowiąc jakoby tło obrazu — widok Tyzenhauskiego niegdyś zamku, słynnej w dziejach inflanckich Kokenhuzy. Na głównym zaś planie panuje od strony prawej wspaniała postać kawalera mieczowego w pełnej zbroi, który, wzniosłszy oczy ku niebu, zdaje się błagać małego Jezusa o bło-

Manteuffel G. Tum ryski i jego ciekawsze zabytki.

gosławieństwo Niepokalanej Maryi. Ów kawaler mieczowy, jest to Engelbert Tysenhus, pierwszy rycerz tego imienia a szwagier założyciela tumu, biskupa Alberta I.

Na lewo, w postaci klęczącej, w fałdzistej todze średniowiecznej wyobrażony Rajnold Tysenhauz, na którym w roku 1881 wygasła ostatecznie polska gałąź domu Tyzenhausenów, a którego stryjcie herbowy — wzmiankowany wyżej Kasper Tyzenhausen — obok wielu członków tego rodu, w tejże kaplicy spoczywa.

W środku, pomiędzy Engelbertem Tysenhusem a Rajnoldem Tyzenhauzem, widzimy zwróconą do widza postać modlącego się pacholęcia. Szczególnie ta postać udała się malarzowi zarówno w całym układzie, jako też w pobożnym wyrazie pięknej twarzy. Szczegóły ubrania prześlicznej dzieciny, zwłaszcza ciemny aksamit i bogate koronki przypominają swem wykończeniem mistrzowski pędzel Winterhaltera. Dziecię to przedstawia wnuka fundatorki witrażów — małego Jana Przeździeckiego — który, z woli babki, po dojściu do pełnoletności miał przyjąć herb i nazwisko Tyzenhauzów. Dwaj młodsi jego bracia — Konstanty i Stefan — okazują się na tym witrażu w uroczej grupie aniołów, otaczających Maryę i obaj koronę nad Jej głową trzymają.

Obraz Bogarodzicy w tem miejscu, przypomina zwiedzającym tum ryski i zbliska i zdaleka, że pod wezwaniem Tej, której kraje inflanckie, zwane niegdyś *Terra Mariana*, czciły jako Patronkę swoją, założyciel Rygi, biskup Albert I prastary kościół katedralny raz na zawsze poświęcił. W tej zwłaszcza kaplicy tumu, nad grobami Tyzenhauzów, przypomina obraz Niepokalanej Maryi, że nie jeden członek tego rodu, jako wielki chorąży inflanckiego Zakonu, nie tylko uważał za cześć nieść chorągiew Maryi, ale tej czei godnym

się okazał, że tylko przytoczę owego Jana Tyzenhauza, co w roku 1279 w bitwie pod Aszradą padł w obronie tejże chorągwi (*Marienfahne*), która z rodu Tyzenhauzów odtąd już nigdy nie wychodziła. Ród ten, którego najznakomitsza gałąź jeszcze przed rokiem 1605 została polską, tak dalece jest zrosły z przeszłością Inflant, że wielu czytelnikom może być pożądane chociażby pobieżne tu o nim wspomnienie.

Tyzenhauzowie, dziedziczni obrońcy dawnego związkowego państwa inflanckiego, pochodzą z domu Segeberg w Holsztyńskim. Wyobrażony na witrażu tumu ryskiego szwagier założyciela Rygi, Engelbert Tysenhus, mąż żarliwej wiary, razem z pierwszym panującym biskupem dawnych krajów inflanckich, tymże błog. Albertem — którego jubileusz przed dwoma laty obchodziła od końca maja do końca grudnia siedmowiekowa Ryga — niemało się przyczynił, że kultura zachodnio-europejska tak wcześnie dotarła do Inflant, a zwycięski sztandar zachodniego chrześcijaństwa powiał nad brzegami Dźwiny. Nietylko był on praojcem wszystkich gałęzi, które w dawnych Inflantach i Polsce zakwitły, ale nadto postawił swych potomków na takiej stopie zamożności, że żadna pod tym względem rodzina w państwie zakonno-rycerskim im wyrównać nie mogła. Wasalami ich byli: szlachetne rody Engel von Tolk, von Laggis, von der Gaden, von Koskull i von der Pahlen. Potęga ta dosięgła wszelako swego kulminacyjnego punktu, a kiedy podupadający Zakon krzyżacko-inflancki przeszedł pod panowanie potężniejszych sąsiadów, pośród krwawych wojen przegasała niezwykła świetność domu Tyzenhauzów, którego członkowie nader liczni, w samolubnem zaślepieniu nieprzyjaźnie przeciw sobie stanęli w chwili, gdy kraj cały zalany został przez Szwedów. Ci, którzy poddali się Szwedom, utracili na zawsze swe dawne wybitne

w kraju stanowisko, upadając nierównie niżej od dawnych swych wasalów; ci zaś co wiernie trzymali z Rzeczpospolitą, niebawem i tutaj do rzędu rodzin możnowładczych zaliczeni zostali, albowiem nietylko obszerne dobra i liczne starostwa, jak np. malborskie, dyamentskie, kupiskie, wendeńskie, inturskie, szmeltynskie, uświatskie, zedejkańskie, rzeżyckie i t. d. posiadali — ale nadto senatorskie krzesła i znakomite urzędy z domu ich nie wychodziły.

Pomijając Stefana, wojewodę nowogródzkiego, Jana, wojewodę mściławskiego i marszałka wielkiego litewskiego, oraz wielu innych, wspomniemy tylko Gotarda Jana, najpierw kasztelana inflanckiego, następnie zaś wojewodę dorpuckiego, żyjącego około roku 1620 a ożenionego z Zuzanną Sapieżanką, który, po odpadnięciu większej części Inflant do Szwecyi, zasłużył, że konstytucya z roku 1661, mówiąc o jego synie, księdzu Gotardzie, późniejszym biskupie smoleńskim a natenczas sufraganie wileńskim, tak się o nim wyraziła: „Więc y między innymi z Inflantskich Obywatelów, Nam y Rzpltej zasłużonym, Wielebnego X. Gotarda Tyzenhauza, Sufragana Wileńskiego, baczemy gośdnego, którego Radzie W. Gotard Tyzenhauz Wojewoda Derptski, bez wątpienia *amplas possessiones et senatoriae dignitati correspondentes*, drugim zachowania cnoty y wiary ku Nam y Rzpltej przykład dając i t. d.“, tudzież Tyzenhauza wojewodę księstwa inflanckiego († na początku XVIII stulecia), którego żona, Helena, utrwała swą pamięć, fundując roku 1713 w Tyzenhauzowskich dobrach na Litwie kościół parafialny „Rakiszkki“, w ostatniej ćwierci XIX stulecia wspaniale odbudowany przez wyobrazonego na witrażu tumu ryskiego Rajnolda Tyzenhauza, a po jego śmierci przez spadkobierców jeszcze bogaciej opatrzoney. Tymczasem niemieckie gałęzie tegoż rodu inflanckiego tak dalece pod-

upadły, że ostatni potomek gałęzi polskiej, zmarły w roku 1880, Rajnold Tyzenhauz, za pośrednictwem jednego ze swych oficyalistów, ponabycwał liczne najciekawsze dokumenty i pergaminy familijne od owych gałęzi niemieckich za dziwnie nieznaczące kwoty pieniężne, które piszącemu zarys niniejszy wykazał osobiście, użyczając mu owych skarbów archiwalnych w roku 1873 do użytku inflanckiego Towarzystwa historycznego. To też to ostatnie, w ówczesnym swym roczniku, nader słusznie wyraża: „że w żadnym domu krajów nadbałtyckich nie znajdują się papiery familijne tak ciekawe, tak dawne i nieprzerwanym ciągiem po sobie idące, jak w polskiej gałęzi rodu Tyzenhauzów“.

Po powyższym ekskursie wracamy do witrażów kaplicy „Oblubińców“ tumu ryskiego. Wyobrażona tam święta Boża Rodzicielka ma dla Inflant i Rygi jeszcze inne głębokie znaczenie. Tak samo bowiem jak tutaj, na półksiężycu stojącą, z głową uwieńczoną koroną, widzimy Niepokalaną Maryę na pieczęciach ryskiej katedry, na zakonnych pieniądzach z wieku XV i XVI, a także na znanej powszechnie a ostatnimi czasy w *Kronice Rodzinnej* wiernie reprodukowanej wypukłorzeźbie, zdobiącej po dzień dzisiejszy wewnętrzny dziedziniec zamku ryskiego, i dziwnym zaiste sposobem w czasach obrazoburstwa tam ocalałej, wraz z charakterystycznym napisem w minuskułach gotyckich:

O mater dei memento mei
wolter plettenberch mester
to liflande dusche ordens
anno d-ni MCCCCCXV¹⁾.

Też same słowa: *O Mater Dei memento mei!* zdają się i tutaj pobożnie wymawiać troje osób, składających

¹⁾ Obacz *Kronika Rodzinna* rok 34 nr 40, str. 790 i 791.

grupę dolną na pierwszym planie artystycznie pojętego a po mistrzowsku wykonanego witrażu.

Grupa wyższa tegoż obrazu na szkłe wykonana została podług szkicu, utworzonego z malowidła średniowiecznego, znajdującego się w Plettenbergowskim zamku Nordkirchen w Westfalii, które przedstawia inflanckiego hermistrza Plettenberga u stóp Niepokalanej Dziewicy, niosącego Bogu modły dziękczynne za tak stanowcze zwycięstwo, odniesione pod Pskowem w roku 1502, dnia 14. września — że niebezpieczeństwo przesiedlenia krajowców do Moskwy zupełnie usunięte zostało, a samodzielność związkowego państwa inflanckiego nadal zapewniona.

To też tak głęboko obmyślany obraz, obok wysokiej wartości artystycznej, oprócz tego, że jest prawdziwym dziełem sztuki, będzie miał zawsze dla krajów inflanckich także i wartość pamiątkową niezwyčajnej doniosłości.

Obydwa witraże t. zw. „kaplicy Oblubieńców“ wypalone zostały w zakładzie Mayera w Monachium, wedle szkiców przez znakomitych artystów ułożonych. Odznaczają się one siłą i poprawnością rysunku, obok starannego obrobienia szczegółów. Do niektórych barw, np. do czerwonej, przystosowano nader szczęśliwie średniowieczną mozaikę szklaną w taki sposób, jaki i dotąd podziwianym bywa na najdawniejszych witrażach katedry kolońskiej, oraz kilku starszych oknach tumu św. Szczepana w Wiedniu. Koloryt dziwnie harmonijny, jaśniejący prawdziwym ciepłem, tony godne pędzla mistrzowskiego z czasów najpiękniejszej epoki włoskiej, a przytem cechuje oba witraże powaga i szlachetność najpiękniejszych fresków. Nic więc dziwnego, że ścigają one bezustannie wielbicieli i zbliska i zdaleka.

Wspaniałe te okna wymagały koniecznie ścian polichromowanych. Brak też ich czuć dał słusznie zwią-

zkowi *Dombauverein* członek jego najwielostronniej wykształcony, baron Herman Bruiningk, w artykule, ogłoszonym w swoim czasie w dziennikach ryskich, w którym, zwracając uwagę na to, że główne nawy tumu ryskiego mogą czas jakiś i nadal utrzymać się ze swoim ze wszelkich ozdób огоłoconym tynkiem, jednakże należy dać początek polichromii na ścianach, przytykających do opisanych powyżej witrażów kaplicy „Oblubieńców“, gdyż ściany te stanowią niemal odrębną część tumu, i dlatego całość a raczej ogólna harmonia odwiecznej katedry, harmonia, którą usiłuje przywrócić tu związek *Dombauverein*, nie by na tem nie straciła. Jako przykład przytoczył pan Bruiningk kaplicę Karin Mansdotter i Evert Horn w tunie szwedzkiego miasta Abo. Wymienił on słusznie ten zbór protestancki zamiast szukać przykładów w katedrach katolickich, a to dlatego, ażeby odeprzeć zarzut zbyt zagorzałych protestantów, że rzekomo w świątyniach luterskich ściany malowane nigdy nie bywają cierpiane.

Wyznać zresztą należy, że ważność sztuki i jej potrzebę w domach służbie Bożej poświęconych, uznają dziś coraz bardziej akatolicy prawdziwie myślący, powołując się niejednokrotnie do znanych słów Diderota: „zaprzeczyć się nie da, że w sztuce kościelnej mieści się wielkość i powaga uroczysta a wzniosła“. To też związek *Dombauverein* poszedł ostatecznie za wskazówką barona Bruiningka i dzisiaj już nietylko ściany kaplic, ale i wszystkie nawy siedmiowiekowej świątyni pokrywają się odpowiednią polichromią, a tu i ówdzie nawet złoceniem.

Dwa inne okna tejże północnej nawy bocznej, do której przytyka kaplica „Oblubieńców“, przyozdobiono witrażami rzekomo historycznymi a wykonanymi w tym samym monachijskim zakładzie sztuki kościelnej Ma-

yera, z którego pracowni wyszły opisane powyżej szkła artystyczne kaplicy *Braut-Kapelle*. Jedno z tych malowideł na szkłe przedstawia inflanckiego hermistrza Plettenberga, wydającego w roku 1526 ryżanom na katedralnym placu przywilej, w zamian przyznania Zakonowi krzyżackiemu jedynowładztwa, bez udziału w rządach arcybiskupa ryskiego; drugie zaś ma przedstawiać uroczyste przyjęcie króla szwedzkiego Gustawa Adolfa u drzwi tumu ryskiego, w którym to tumie — zdaniem malarza — ryżanie słuchali na intencję zwycięskiego Szweda hymnu *Te Deum*, ażeby w kilka dni później złożyć przysięgę na wierność temuż królowi.

Zważywszy atoli okoliczność, że Plettenberg doręczał ów przywilej mieszczanom ryskim nie na placu katedralnym, lecz w zamku ryskim, dokąd w tym celu zwołano ich starszyznę w dniu 15. czerwca 1526 roku, a zważywszy także, że króla szwedzkiego Gustawa Adolfa przyjmowano na *Te Deum* nie w tumie ryskim, ale w kościele farnym, noszącym i dotychczas nazwę *die Stadtkirche zu St. Peter* — wyzna każdy widz nie zaślepiony, iż zwłaszcza sam układ tych obu tendencyjnych obrazów na szkłe, bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Zimne to i nudne, chociaż przez monachijski zakład sztuki kościelnej znakomicie wykonane, a i nieudolne kontury pierwotnych szkiców zastąpione rysunkiem poprawnym. I nie to dziwnego, albowiem nieestetyczne grupy mieszczan, poprząstajanych w czarne togi, nie wyróżniające ich w niczem od niemniej nie-malowniczych postaci protestanckich pastorów, a także grupy dziewczek w białych szatach i wieńcach fioletowych, z wiankami sztywnych nieśmiertelniczków, przypominających żywo paryską *rue de la Roquette* — nawet przy największym wysiłku monachijskiego zakładu witrażów, nie zdołały wytworzyć owej harmonii

barw, jakiej bezwarunkowo wymagają malowidła na szkłe wykonywane.

Ponieważ do opisanych powyżej „fikcyjnych witrażów historycznych“, którym nawet oficjalni chwalecy donatorów dają miano nader charakterystyczne *fingerle historische Bilder*¹⁾ — i sam motyw niefortunnie został obrany, i wykonanie pierwotnych do nich szkiców i kartonów zostało powierzone malarzowi niemającemu oczywiście pojęcia o wymaganiach sztuki kościelnej, ani też o prawdzie historycznej, z którą się tu na każdym kroku całkowicie rozmiął — oba te utwory nieudolne i blade, w braku głębszych zalet artystycznych, tem pono głównie poszczycić się mogą, że nieco mniej pochłaniają światła aniżeli wspaniałe malowidła w oknach kaplicy „Oblubieńców“, *Brautkapelle*. Najmniej zaś światła pochłaniają w tumie ryskim dwa ostatnie okna tejże nawy północnej, którym pozostawiono całkowicie dawne ich kształty romańskie. Zapelniają je nawpół przeświecające witraże fundacyi obu ordynacyj (kurlandzkiej i inflanckiej) baronów i hrabiów Manteufflów, wykonane *en grisaille* z mieniących się szkiele, przypominających perłową konchę.

Przedstawiają one okolony odpowiednim szlakiem deseń późno-romański, do którego wplecione zostały aż cztery medaliony o barwach żywych, wytwarzające w obu oknach całość wcale harmonijną.

W jednym z tych medalionów przedstawiono świętego Marcina na koniu. Dzieli się on swym płaszczem z napotkanym przy drodze żebrakiem tylko na wpół odzianym. Na drugim medalionie tegoż okna widzimy nieco sztywnie oddaną św. Elżbietę, nawiedzającą obłożnie chorego. Oba medaliony pierwszego okna mają

¹⁾ To charakterystyczne miano przypomina najmimowolniej przyznawanie się do znanej antynaukowej zasady: *L'histoire n'est au fond qu'un mensonge convenu*.

oczywiście przypominać widzowi, że wiara bez uczynków jest martwą.

W drugim oknie romańskim jaśnieje w jego górnym medalionie patron rodu Manteuffłów, św. Jerzy, przedstawiony również na koniu i zwalczający legendowego smoka; w dolnym zaś klęczy rycerz inflancki, Jerzy Manteuffel, poseł hermistrza Plettenberga do cesarza rzymsko-niemieckiego, przywożący cesarzowi Maksymilianowi I radosną wiadomość o zwycięstwie pod Pskowem z dnia 14. września 1502¹⁾ roku. Wierny dewizie swego herbu *Nil sine Deo*, adoruje ten poseł Przenajświętszy Sakrament Ołtarza przed wystąpieniem do walki w turnieju rycerskim, odbytym w miesiącu lutym 1503 roku u dworu cesarskiego w Wiedniu.

Cały szereg witrażów w kilkunastu oknach pobożnej nawy południowej tumu, nie tylko ułożony ale i wykonany w Dreźnie, a przedstawiający wyłącznie malowidła treści religijnej (zarówno jak liczne witraże w trzech absydach odwiecznej świątyni) — nie odznacza się zgoła pod względem artyzmu, lubo tę niezaprzeczoną ma zasługę, że przyczynia się skutecznie do ożywienia ogołoconej z dawnych ozdób tej niegdyś rzymsko-katolickiej katedry arcybiskupiej.

¹⁾ Zwycięstwo to — jak to wygłasza dobitnie brewiarz, wydany w roku 1513 w Amsterdamie p. t. *Breviarium secundum ritum et usum sancte Rigensis ecclesie cura ac impensis Guillermi Korver bibliopoleae Amstelredamensis 1513 in 8°* — odniesione zostało w dniu Podniesienia św. Krzyża w roku 1502 *contra schismaticos et haereticos ruthenos nec non tataros* i dlatego dzień *Exaltationis S^{ae} Crucis* odtąd zaliczony zostaje do rzędu *festivitates primae classis* w brewiarzach inflanckich, z których egzemplarz kompletny z roku 1513 przechowuje starannie ryska biblioteka miejska po dzień dzisiejszy.

V.

Grobowce błog. Mejnarda i arcybiskupa Wilhelma.

Tum ryski, którego długoletnie a umiejętne odnawianie zajmuje obecnie tyle osób zarówno w kraju jak zagranicą, jest przede wszystkim miejscem wiekuistego spoczynku pierwszych biskupów inflanckich i niemal wszystkich arcybiskupów ryskich, począwszy od błogosł. Mejnarda, aż do arcybiskupa Wilhelma (od roku 1186—1563), z wyłączeniem kilku, którzy zmarli w Rzymie lub Awinionie, szukając tam ratunku przeciw przemocy zależnego od prusko-niemieckich krzyżaków Zakonu rycersko-inflanckiego, z którym, jak powszechnie wiadomo, musieli żyć w ustawicznych starciach.

Odszukiwać dzisiaj śladów tylu pasterskich grobowców w prastarej katedrze i dzielić się z czytelnikiem tak suchemi wiadomościami, byłoby — zwłaszcza w szczupłych ramach niniejszemu artykulowi zakreslonych — trudem równie nużącym jak bezużytecznym, gdyż z całej tej *series episcoporum* dwaj zaledwie, i to, dziwnym zaiste trafem, pierwszy i ostatni, błog. Mejnard i smutnej pamięci Wilhelm, pozostawili widome dotychczas i niezaprzeczone oznaki, iż istotnie w tym siedmiowiekowym tumie są pogrzebani. O pomniku grobowym błog. Mejnarda wspomnieliśmy już pobie-

źnie w jednym z rozdziałów poprzednich, że nie uszedł i on rąk barbarzyńskich niszczycieli w drugiej połowie XVIII stulecia.

Nie zdoławszy uratować artystycznie wykonanej gotyckiej płaskorzeźby marmurowej nad grobem tego pierwszego inflanckiego biskupa, tytułującego się jeszcze *episcopus de Ykeskola*, zdjął Krzysztof Brotze najdokładniej jej podobiznę do swego dziesięciotomowego rękopisu *Livländische Monumenta*, stanowiącego słynny unikat ryskiej biblioteki miejskiej. Obecnie odtworzono według tegoż oryginalnego rysunku Brotze'go ową ornamentykę gotycką z białego marmuru nad grobem Mejnarda w lewej ścianie prezbiterium. Przedstawia ona rodzaj kaplicy nad zagłębieniem ściany, w której pod kamieniem grobowym spoczywają zwłoki błogosławionego Apostoła Inflant. Odtwarza ją wiernie załączona tutaj reprodukcja jednej z kart albumu *Terra Mariana*, ofiarowanego Leonowi XIII przez katolików inflanckich z powodu pięćdziesiątej rocznicy jego kapłaństwa. Sam zaś kamień grobowy, w zagłębieniu ściany szczęśliwie ocalony, przedstawia dokładnie drzeworyt tu podany (obacz fig. 10). Na tym kamieniu czytamy jeszcze dosyć wyraźnie w minuskułach gotyckich pierwotny napis łaciński:

haec sunt in fossa meynhardi presulis ossa.
(nobis) primo fidei dedit annis quatuor idem.
(actis) millenis, centenis nonaque genis
(annis cum) senis, hic ab his stad ettera (poenis).
IV. idus mensis octobris.

Zniszczona w roku 1786 (a więc w epoce tak zw. „oświaty“) a w roku 1897 całkowicie rekonstruowana ornamentyka, otacza nieuszkodzony przez fanatyków XVIII stulecia mały sarkofag w zagłębieniu ściany, w której spoczywają zwłoki błog. Mejnarda.

Widok tego grobowca cofa myśl widza o siedem wieków wstecz i zatrzymuje ją u samych początków historii inflanckiej, nie bajecznej, ale już popartej licznymi wskazówkami źródłowymi. Biskup Mejnard, słusznie za Apostoła Inflant uważany, jest istotnie pierw-



Fig. 10. Kamień grobowy Mejnarda, biskupa de Ykeskola († 1196 r.), którego zwłoki już w wieku XIII przeniesione zostały do katedry ryskiej.

szą nie legendową, ale prawdziwą postacią przeszłości krajowej, postacią dającą się ująć w ramy historyczne.

Historia, nie bajka już, mówi „że był to mąż nadzwyczajnej świętobliwości i gorliwości, że przybył na wybrzeża inflanckie z oddalonego klasztoru holsztyń-

skiego, jedynie z miłości ku Chrystusowi, dla którego pragnął nawrócić tubylców, gdyż nad nimi w owym czasie unosiła się jeszcze głęboka ciemnota, że zamieszkiwał on pomiędzy barbarzyńskimi Liwami, osłonięty opieką coraz częściej przybywających tutaj chrześcijan-katolików, już to żeglarzy i kupców, już rzemieślników i osadników, którzy wkrótce nad brzegiem Dźwiny stałe się osiedlili. Przy ich pomocy założył Mejnard pierwsze kościoły w Ykskull i Kirchholmie, nieopodal od dzisiejszej Rygi, i przez swoje gorliwe apostołstwo potrafił zwrócić tuziemców na drogę prawdy ewangelicznej.

Nawracanie to odbywało się sposobem powszechnie wówczas przyjętym. Zwykle poprzestawano na samem udzielaniu chrztu, nie troszcząc się zbytecznie o bliższe wytłumaczenie prawd wiary, co zresztą, przy małej znajomości miejscowego języka, inaczej odbywać się i nie mogło.

To też nie można było wiele rachować na stałość i niezachwianie w wierze nowo ochrzczonych pogan, którzy udzielony chrzest częstokroć w dosłownem tego słowa znaczeniu zmywali w Dźwinie, mniemając, że tym sposobem chrzest zgladzą i z biegiem wody chrześcijanom odeślą!

Te i inne niepowodzenia razily Mejnarda, który, tytuł trudami znękany, umarł dnia 4. października 1196 roku, jak to wyraża przytoczony powyżej w oryginale łacińskim napis grobowy. Życie błogosławionego pasterza obfitowało bardziej w walki niż w powodzenie i dopiero następcy jego zdołali utrwalić chrześcijaństwo na tych oddalonych wybrzeżach.

Zwłoki biskupa Mejnarda pierwotnie w Ykskull pogrzebane zostały. W ile lat później przewieziono je do katedry ryskiej, tego wielokrotne badania miejscowe dotychczas dokładnie nie wykazały. Przed dwoma dziesiątkami lat nie miano nawet i o tem zupełnej pewno-

ści, czy też pomnik grobowy w tumie ryskim, wzniesiony na cześć Mejnarda w zagłębieniu ściany północnej presbyterium, zawiera istotnie popioły tego Apostoła krain inflanckich, gdy wkrótce po zamknięciu pierwszej w tych krajach wystawy historycznej, uznano za potrzebne zbadać na koniec jego grób dokładnie. Skoro usunięto kamień grobowy, leżący ukośnie pod taflą, na której się mieści przytoczone powyżej dosło-



Fig. 11. Szczątki zwłok biskupa Mejnarda, zmarłego w 1196 roku. Według fotografii, wykonanej w 1883 roku przez ryskiego fotografa K. Szulca.

wnie epitafium Mejnarda, ukazała się pod owym kamieniem skrzynia drewniana, nawpół zbutwiała, zawierająca czaszkę i kości błogosławionej pamięci biskupa, które przyzwany niebawem fotograf Szulc, tamże na miejscu odfotografował wcale udatnie, jak to wykazuje powyższa rycina (obacz fig. 11).

Dnia 19. lipca 1883 roku, gdy zmrok wieczorny już nieco przyćmiewał wnętrze prastarego tumu (w owym

czasie odwiecznem zaniedbaniem jeszcze przerażające), przełożono kości apostoła Inflant do nowej, cynkiem wyłożonej trumienki dębowej, dostarczonej przez miejscowe Towarzystwo historyczno-archeologiczne, poczem trumienkę tę, nader skromną, w dawnym umieszczono schronieniu, składając obok niej puszkę blaszaną, opieczetowaną pieczęciami wspomnianego Towarzystwa, a zawierającą wydrukowany na pergaminie sążnisty akt pamiątkowy, opatrzony podpisami obecnych.

Szczupła liczba lubowników starożytności, składająca się niemal wyłącznie z miejscowych protestantów, otaczała grób w czasie czynności, odbywanej bezkarnie ze szczątkami zwłok błogosławionej pamięci biskupa katolickiego, i — jak przynajmniej otwarcie wyznawał przed nami ówczesny prezes Towarzystwa historyczno-archeologicznego, dr Jerzy Berkholz — dopiero w ostatniej już chwili zdawała się czynić sobie wzajemnie wyrzuty, że nie wezwwała do udziału w tym akcie ani jednego z katolickich kapłanów, na których, Bogu dzięki, obecnie już nie zbywa w Rydze.

Zresztą, rzecz oczywista, iż w tym razie chęci protestanckich archeologów były najlepsze. A jeśli, zabierając się do poważnej czynności, którą przecież uczcić chcieli błogosławioną pamięć biskupa Mejnarda, nie przyszło im w porę na myśl, przyzwać do niej chociażby jednego kapłana katolickiego, to bodaj dlatego, że żaden z tych panów nie miał sposobności widzieć, z jak wielkiem namaszczeniem i z jak budującą powagą dopełniano w roku 1880 takiegoż przełożenia szczątków Jana Długosza w Krakowie. Chwila pobożnie odmawianej za kapłanem modlitwy na Skalce, w katakumbie romańskiej, ciemnej, oświetlonej tylko blaskiem żółtych świec i kaganków w okolo trumienki Długosza porostawianych, należała niewątpliwie do najwspanialszych w czasie pamiętnego jubileuszu naj-

dawniejszego polskiego historyografa i — jak wówczas nader trafnie zauważył dostojny wrocławski profesor, Ryszard Röppel — zdolną była wywrzeć nawet na innowiercach wielkie i trwałe wrażenie.

Odkąd badacze starożytności inflanckich mają już pewność, że odwieczny tum ryski posiada istotnie szczątki biskupa Mejnarda, zajmują się coraz bardziej jego epoką, a postać tego księcia rzymsko-katolickiego Kościoła, po siedmiu stuleciach, z pomroki wieków wyłania się pełna promiennego blasku i staje przed nimi w najczystszym świetle, jako chwała chrześcijańskiego Kościoła i chluba Inflant, aby, po przeszło 700 latach, otrzymać jednogodne uznanie i hołd należny nawet od niekatolickich historyków i uczonych.

Skutkiem tego i pastory protestanccy zmienili ostatnimi czasy swą taktykę, jak na to zwrócił uwagę naszą teraźniejszy proboszcz ryski, ksiądz prałat Franciszek Bonawentura Affanasowicz. Jeśli dawniej miejscowi pastory wyszydiali ustawicznie z kazalnicy wiarę rzymsko-katolicką i jej obrzędy (jakeśmy to wykazali w ogłoszonych w numerach 37—52 *Kroniki Rodzinnej* z roku 1901 *Notatkach o dziejach wiary rzymsko-katolickiej w Rydze od roku 1201—1901*) — to od lat kilkunastu z tychże kazalnicy usiłują wmówić słuchaczom, iż słowo Boże, które oni obecnie z nich wypowiadają, w niczem rzekomo nie różni się od wygłoszonego tu przed 700 laty przez błogosławioną pamięć biskupa Mejnarda! Dowodzi tego najjaśniej, udzielony nam w swojej porze przez ks. prałata Affanasowicza, artykuł wstępny numeru 223 dziennika *Rigasche Zeitung* z dnia 12. października 1886 roku, p. t. *Die Feier des 700-jährigen Bestehens der Uexküllschen Kirche*, którego odnośny a iście charakterystyczny ustęp przytoczyliśmy dosłownie w numerze 52 *Kroniki Rodzinnej* z roku 1901, jako wypowiedziany uroczystie z ambony

przez pastora protestanckiego, a przez dzienniki miejscowe i zamiejscowe niebawem z niemniejszym namaszczeniem powtórzony na niepomierne zdziwienie i uciechę czytelników rzymsko-katolickich¹⁾.

Zstępując po stopniach, prowadzących w pobliżu grobowca błog. Mejnarda z t. zw. planum katedry do bocznej nawy lewej, trafiamy do części tumu, noszącej nazwę *Der Bullenchor*²⁾, gdzie najbardziej zwraca na siebie uwagę widza sarkofag ostatniego arcybiskupa ryskiego, lubo napis na tym artystycznie wykonanym grobowcu uległ już zupełnemu zniszczeniu.

Wspaniała rzeźba kamienna przekonywa wyraźnie znawców, iż pomnik ten pochodzi z XVI stulecia. W tym zaś stuleciu pochowano w tumie ryskim trzech tylko arcybiskupów. Z tej liczby jeden — arcybiskup Michał Hildebrand — spoczywa w krużganku katedry, drugi — Kasper Linde — w jej wnętrzu pod taflą mosiężną, o trzecim nakoniec — o na wpół złutrzonym arcybiskupie Wilhelmie, margrabi brandeburskim — opiewają współcześni mu kronikarze, iż miał on być pogrzebanym w głównym chórze tumu, skąd, jak to wykazują protokoły kościelne, pomnik grobowy, o którym mowa, został przeniesiony do t. zw. „Bullenchor“ nie dawniej jak w roku 1819. Nie ulega przeto wątpliwości, że stoimy tu istotnie przed sarkofagiem Wilhelma Brandeburczyka.

Ostatni ten arcybiskup ryski był synem margrabiego Fryderyka, a wnukiem elektora brandeburskiego Alberta, któremu pruscy dziejopisarze zwykli przyda-

¹⁾ Obacz *Kronika Rodzinna* z roku 1901 numer 52, rocznik 34, w przypisku zakończonym słowami samego Lutra: *Ein feste Burg ist unser Gott!*

²⁾ O etymologii nazwy *Bullenchor* podają ciekawe szczegóły sprawozdania z posiedzeń miejscowego Towarzystwa historyczno-archeologicznego z roku 1887 (obacz *Sitzungsbericht vom 25. Maj 1887*).

wać pochlebne miano „niemieckiego Achillesa“; bratem zaś rodzonym Wilhelma był ów słynny Albert pruski, który z ostatniego wielkiego mistrza krzyżacko-niemieckiego zakonu w Malborgu, został pierwszym udzielnym księciem pruskim. Nigdy więc nie zajmował kapłan wyżej urodzony ryskiego tronu arcybiskupiego. Był bowiem Wilhelm cioteczno-rodzonym bratem wszechpotężnego króla Zygmunta Augusta, za rządów którego Polska, oparta na Krakowie, Gdańsku i Rydze, zamknięta Wisłą i Dźwiną, Dnieprem i Dniestrem, rozkazująca Małej i Białej Rusi, silnie spleciona z wielkimi interesami zachodniego chrześcijaństwa, niemniej potężną była w Europie, aniżeli dziś Rosya, rozciągnięta między morzami, których wybrzeża okalają dwie części świata.

Że zaś urzędy duchowne, w czasie, w którym niezmiernie przynosiły dochody, uważane były za synekury przeznaczone dla młodszych synów książęcych domów panujących, i że margrabiemu Wilhelmowi nie brakło zgoda potężnych protektorów — udało mu się przeto bez zbytecznych trudów przybyć do Inflant w charakterze koadjutora arcybiskupa Tomasza Schöninga, po którego śmierci został uznany jako prawy jego następca.

Atoli słusznie zauważył kronikarz jemu społeczny: „Jedyny książę panujący niemiecki, który zasiadł na tem krześle arcypasterskim, został krajów inflanckich przekleństwem“¹⁾. Przybył bowiem Wilhelm jako prałat katolicki do protestanckiej już w owym czasie Rygi, broniony przez potężne ramię swego ciotecznego brata, króla Zygmunta Augusta, i zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, a mimo to znany był powszechnie ze swych sympatyj do luteranizmu, których ukrywać

¹⁾ Zobacz *G. Manteuffel* „Upadek państwa inflanckiego“, Lwów, 1897 rok, tom II, strona 16.

nie myślał i nie mógł. Jakaż niepomiarowa leży w tem wszystkim sprzeczność! Ale nie dbał o nią zgola margrabia Wilhelm. Pragnął on, bądź co bądź, utrwalić swoje panowanie w Inflantach — więc w środkach nie przebierał.

Życie tego arcybiskupa przypadło na epokę, w której samodzielność związkowego państwa inflanckiego zbliżała się już ku ostatecznemu upadkowi, upadek zaś ten nie tylko przewiduje sam Wilhelm, ale go nawet dosadnie określa w znanym ogólnie liście do brata Alberta kreślonym¹⁾. Zbliżała się istotnie katastrofa, a arcybiskup łatwo dał się do niej wciągnąć. Nazwę władcy krajów tutejszych a także pewne posiadłości i dochody arcybiskupie, zdołał on zachować aż do swego zgonu, gdyż o nie jedynie mu chodziło, nie zaś o dusz pasterstwo.

W dniu 4. lutego 1563 roku zakończył swój niechwalebny żywot zaprzaniec ten na tronie arcypasterskim, a dopiero 21. lutego tegoż roku wszystkie dzwony dawnych krajów inflanckich obwieściły zgon ostatniego arcybiskupa ryskiego. Co do ostatniej posługi oddano ją zwłokom nieodrodzonego księcia pruskiego w tumie ryskim nie wcześniej jak 15. sierpnia 1563 roku w przytomności posłów polskich, pruskich, kurlandzkich i t. d. jako też wobec licznie zgromadzonego rycerstwa oraz członków rady miejskiej ryskiej, którzy trumnę Wilhelma osobiście znieśli do grobu²⁾.

¹⁾ Zobacz G. Manteuffel: „Upadek państwa inflanckiego“, Lwów 1897 rok, tom II, str. 16, gdzie tekst owego listu w oryginale został przytoczony.

²⁾ Wiadomość powyższą, popartą poszukiwaniem żmudnem w archiwum miejskiem Rygi, zawdzięczamy drowi A. Bucholtzowi, którego działalność naukową usilowaliśmy odmalować wiernie w *Bibliotece warszawskiej* z roku 1902, tom I (ogólnego zbioru tom 245 strony 167—173).

Pomnik jego grobowy tworzy olbrzymia tafla kamienna na podwyższeniu. Na owej tafli spoczywa postać Wilhelma naturalnej wielkości, przybrana w przepyszne szaty pontyfikalne. Głowę, wspartą na bogatej poduszce, pokrywa wspaniała mitra. Na spletach tej



Fig. 12. Grobowiec arcybiskupa Wilhelma, księcia brandeburskiego, cioteczno brata króla polskiego Zygmunta Augusta.

mitry, czyli raczej infuły, błyszczy od drogich kamieni *aurifrisia in circuitu et in titulo*, jako też szczytowy kwiaton infuły. Ręce do modlitwy złożone ubierają rękawice biskupie; po prawej i lewej stronie tej pa-

sterskiej postaci leżą: krzyż arcybiskupi oraz pastorał (patrz fig. 12).

Lubo pomnik źle jest utrzymywany, zdradza wyraźnie mistrzowską robotę nieznanego już dzisiaj rzeźbiarza. Mile uderzają oko bogate ornamentacje u poduszki, na jakiej spoczywa ta głowa mitrą ukoronowana a także zdobiny szat pontyfikalnych, na których starannie są oddane pięknie ornamentowane zgłoski I. H. S., atoli sama twarz arcybiskupa na tym sarkofagu uległa już dawno ostatecznemu zniszczeniu. Pomnik ten grobowy zamierza obecnie odnowić związek *Dombauverein*. Za model do wiernego oddania całkowicie poobtrącanej twarzy ma służyć dukat ryski, odbijany w roku 1559, na którym mieści się prawdziwie udatna podobizna Wilhelma.

VI.

Pomnik grobowy Mikołaja Ecke'go i pamiątki bitwy kirchholmskiej.

W pobliżu sarkofagu arcybiskupa Wilhelma znajduje się dobrze zachowany, a ostatnimi czasy znakomicie odnowiony pomnik grobowy burmistrza ryskiego Mikołaja Ecke'go, który i miastu i krajowi niejednokrotnie oddawał usługi w ciągu panowania aż dwóch królów polskich: Stefana Batorego i Zygmunta III. Położył on zwłaszcza niepożyte zasługi w czasie tak zwanych „zaburzeń kalendarzowych“, w których tyle krwi przelano, skutkiem znanego w dziejach fanatyzmu. On pierwszy wydał rozkaz aresztowania Möllera, rektora szkoły ryskiej katedralnej (*Domschule*), który słowem i czynem sprzeciwiał się zawzięcie wprowadzeniu kalendarza gregoryańskiego do Rygi. Skutkiem aresztowania głównego przywódcy zaburzeń (w dniu 2. stycznia 1585 roku) wybuchł niebawem straszliwy bunt sfanatyzowanych przez wspomnianego Möllera ultra-protestanckich mieszczan ryskich, którzy swego przywódcę uwolnili z więzienia, znieważyli i okaleczyli haniebnie pastora Neunera, nawołującego ich do spokoju, i zniszczyli mieszkanie oraz całkowite mienie burmistrza Ekego, a także trzymających z ówczesnym rządem polskim rajców miejskich Wellinga i Ta-

styusza. Do tych zaburzeń kalendarzowych przylączył się niebawem ruch mieszczaństwa przeciw radzie miejskiej. Ten ostatni silnie się rozwinął, wywołując wiele okrucieństw za czasów namiestnictwa księcia Jerzego Radziwiłła, którego stanowisko stawało się w Rydze coraz cięższem.

Gdy pierwsza gwałtowna burza ucichła, obadwa stronnictwa (mieszczaństwo i rada miejska) oskarżyły siebie wzajemnie przed królem, który rozstrzygnął, że rada miejska ma zostać przy swoim dawnym stanowisku. Adwokat Giese atoli zdołał wzniecić niechęć mieszczaństwa przeciw dwóm członkom rady miejskiej — Tastyuszowi i Wellingowi. Wzięło ich mieszczaństwo na torturę i zmusiło do uczynienia zeznań, żądanych przez rozjuszone pospólstwo.

Pomimo zaklęć i śmiałej obrony burmistrza Eckego, stronnictwo przeciwne przystąpiło niebawem do wydania wyroku śmierci na obu obwinionych, z których pierwszy Tastyusz stracony został publicznie na rynku dnia 27. czerwca 1586 roku, a drugi, Welling, w dniu 1. lipca tegoż roku. Tymczasem przezorny burmistrz Ecke, widząc na co się zanosi, po śmiałej obronie obwinionych, opuścił tajemnie Rygę, a następnie prowadził przed królem polskim obronę przeciw obwinionym, przez wzburzone i zaślepione mieszczaństwo wprost do tronu polskiego na niego zanesionym.

Król rzucił banicję na Giesego, wysłał wojska pod Rygę i kazał wznieść strażnicę na lewym brzegu Dźwiny, którą w końcu listopada ukończono, a w tym czasie właśnie Giese zdołał uciec do Szwecyi.

Tymczasem król Stefan umiera nagle w Grodnie 2-go grudnia, a na tron polski wybrany zostaje Zygmunt III Waza.

Gdy domagano się ślubowania hołdu na wierność nowemu królowi, mieszczaństwo ryskie, podżegane

przez przybyłego napowrót ze Szwecyi Giesego, stanowczo oświadczyło, iż „tylko w tym razie złoży królowi przysięgę na wierność, jeśli król zatwierdzi dawne przywileje miejskie i powróci protestantom (oddany przez Stefana Batorego katolikom ryskim) kościół świętego Jakóba“.

Przyszło znowu do rozruchów ulicznych i krwawych walk, które nie pierwiej dały się skutecznie przytłumić, aż adwokat Giese i towarzysz jego Brynk przez komisję królewską (nasłaną do Rygi dla prowadzenia śledztwa i uśmierzenia krwawych „zaburzeń kalendarzowych“) na śmierć skazani nie zostali. Z przybyłą komisją polską, której przewodził dzielny Lew Sapieha, powrócił do miasta burmistrz Mikołaj Eck, wstąpił ponownie na swój dawny urząd burmistrzowski i uzyskał przyznanie sobie sumy 10.000 złotych, jako wynagrodzenia szkód, w czasie zaburzeń poniesionych. Wyrok nad winnymi wykonano w dniu 28. sierpnia 1589 r. na tymże rynku, na którym w roku 1586 Tastyusz i Welling niewinnie karę śmierci ponieśli.

Następnie, na początku XVII stulecia, został Eck ponownie wnięszany w zacięte spory z mieszczaństwem ryskiem, które mu zarzucało trwonienie skarbu publicznego oraz przywłaszczanie sobie całkowitej władzy nad miastem. Teraz, w roku 1605, opuszcza burmistrz Eck po raz drugi Rygę, do której zaledwie w r. 1612 powrócił, wykazawszy przed królem Zygmuntem III całą bezzasadność czynionych mu zarzutów, poczem zajął dawny swój urząd burmistrzowski.

Istnieje w zbiorach numizmatyków przepyszny medal złoty tego zasłużonego burmistrza ryskiego (w ówczesnym stroju hiszpańskim, o charakterystycznej kryzie) z napisem: *Nicolaus Ecke, aetatis 60*, na odwrotnej stronie medalu herb jego, okolony napisem: *Oderint dum bene faciam. Anno 1601.*

W nierównie trwalszy sposób, niż powyżej opisanym medalem szczerozłotym, utrwalił w Rydze swą pamięć Mikołaj Eck, założywszy tu ochronę dla wdów, istniejącą aż po dzień dzisiejszy, a noszącą nazwę *Eck's Convent*. Kapitał żelazny tego dobroczynnego zakładu wynosi obecnie przeszło 200.000 rubli. Z odsetek tak znacznej sumy utrzymują spadkobiercy Eck'a kilkadziesiąt wdów miejskich, mających w tym zakładzie nie tylko odpowiednie mieszkania i światło, ale i wszystkie możebne wygody, a przytem dostateczne pensye na zakupywanie prowiantów do własnych kuchenek (z komfortem urządzonych), na odzież, bieliznę i t. d.

Pomnik grobowy wystawiono temu zasłużonemu mężowi w tumie ryskim w rok po jego śmierci, zaszedł w 1623 r. Wykonany artystycznie w Holandyi, przedstawia burmistrza Eckego w postawie leżącej, na sarkofagu niezbyt wyniosłym. Głowa, ręce i nogi pierwotnie wykonane były z alabastru żółtawego, sarkofag zaś i cała postać spoczywającej na nim okazałej postawy Mikołaja Eckego — z piaskowca. Pomnik ten, obecnie jednolicie odnowiony z samego już tylko piaskowca, uzupełniono balustradą z żelaza artystycznie kutego a w części suto ozłoczonego.

Balustradę zdobi bogata ornamentyka w stylu odrodzenia, a odkąd całość grobowca tak uroczo się przedstawia, zaliczają go ryżanie do główniejszych ozdób odnawiającego się umiejętnie acz niezbyt pośpiesznie tumu.

Wszystkie inne pomniki i epitafia katetry, jako pochodzące z czasów z Polską nie wspólnego już niemających, lubo przez związek *Dombauverein* odnowione, nie wiele dla nas, Polaków, przedstawiają interesu.

Natomiast tablice miedziane, umieszczone u wejścia do tumu pod potężnym chórem, na którym spo-

czywa organ olbrzymi o 6.828 dudach i 174 regestrach, mają dla nas niepośledni interes, odświeżając pamięć zwycięstwa pod Kirchholmem z 27. września 1605 roku. Bo i któż z Polaków nie przypomni sobie z rozkoszą i chlubą, że w tej wiekopomnej bitwie Szwedzi przeważni liczbą, pewni już byli zwycięstwa, gdy wierny lennik Polski, młody książę kurlandzki Fryderyk, z zastępem 300 jeźdźców rycerskich, zjawił się niespodzianie na lewym brzegu Dźwiny, przeszedł wpław rzekę brodem, wskazanym przez Stefana Römera, i uderzył z tyłu na nieprzyjaciela! Napad ten sprawił, jak wiadomo, wielki popłoch w szwedzkich szeregach i przechylił szalę zwycięstwa na stronę Polaków; stanowce zaś klęski Szwedów o mało nie dopełniło schwytanie Karola Sudermańskiego. Młody Matyasz von der Recke już króla-przywłasczyciela pochwycił za ramię; lecz Henryk Wreede, poświęcając się za swego pana, stanął pomiędzy nim a dzielnym Kurlandczykiem. Otrzymał wprawdzie Wreede cios śmiertelny, ale Karol Sudermańczyk wydostał się szczęśliwie z niebezpieczeństwa. Jednak jego miecz i kapelusz ze sznurem kosztownym, istne *spolia opima*, pozostały w ręku kurlandzkiego szlacheica jako zwycięskie trofea, dowodzące, że miał w ręku dostojnego jeńca. Kapelusz historyczny już dawno w zamku Recków zniszczyły mole, miecz zaś, stanowiący po dzień dzisiejszy najkosztowniejszy klejnot zamkowej zbrojowni ordynacyi Reków, podziwiano jeszcze w roku 1883 na wystawie historycznej w Rydze, a w roku 1886 na takiejże wystawie kurlandzkiej w Mitawie. Widok jego przypominał żywo Polakom owe wystawy zwiedzającym, że poległy w tej wiekopomnej bitwie wódz szwedzki Linderson, leży w tumie ryskim pod chórem i że mu szlachetny hetman Jan Karol Chodkiewicz, umiejący nawet w przeciwniku męstwo cenić, wyprawił w Rydze wspaniały pogrzeb w dniu 4. pa-

zdzienika 1605 roku i opatrzył grób Lindersona odpowiednim pomnikiem, którego napis oddawał hołd należyty waleczności wodza szwedzkiego. Szwedzi zaś, opanowawszy Rygę w roku 1622 za czasów króla swego Gustawa Adolfa, a zdarłszy niebawem piękne epitafium przez Chodkiewicza ich wodzowi wystawione, dopiero w roku 1631 uczcili nagrobek Lindersona nowymi szumnymi napisami łacińskimi na dwóch potężnych tablicach miedzianych, których widok i dotychczas jeszcze ściga niejednokrotnie ciekawych widzów pod dolny chór olbrzymiego organu.

Atoli szumne łacińskie napisy Szwedów z roku 1631 w dziwnej zawsze pozostaną sprzeczności z mnóstwem źródeł współczesnych o bitwie pod Kirchholmem (1605 r.) już to rymowanych,* już nierymowanych, na jakich wcale nie zbywa nietylko w języku łacińskim (że tylko przytoczę powszechnie znaną Carolomachie z roku 1606), ale nawet w niemieckim. — Z tych ostatnich znajdujemy aż siedmnaście, ogłoszonych drukiem w roku 1606, a przez nieocenionego zbieracza J. K. Brotzego, w tomie I jego już wyżej wspomnianego rękopisu *Livländische Monumente*, na sześciu sporych kartach starannie wklejonych. Przytoczę tu choć parę z tych pięciowerszowych rymów ulotnych, zachowując ściśle ówczesną pisownię niemiecką:

Oryginał niemiecki (z roku 1605):

Ach gütiger Gott im Himmelreich
Des Carl's steiniges Hertz erweich
Bekehr sein blütiges Gemüthe
Dass er an Fried einmal gedenk
Und sich vor Blutvergiessen hüte!

Wil er aber nicht ruhig sein
Zu plagen in Lieffland gross und klein

Mit seinem Tyranischen Wesen,
So wolt du ihn, o Gott, mit starker Hand
Stürzten: und nicht lassen genesen.

Przekład polski (z roku 1903):

Królu nieba, dobry Panie
Zmiękcż Karola zimne serce,
Krwawe jego stłum żądania,
Niech on wspomni pojednanie,
Niech nie pragnie krwi rozlania!

Lecz gdy pokój mu niemiły
Jeśli pragnie Infant lud
Jako tyran wyzuć z siły,
Niech Twa silna ręka Panie
Strąci go na niepowstanie.

Taką to prośbę zanosi naddźwiński niemiecki poeta do Boga, słysząc o zbliżaniu się wojsk szwedzkich do polskiej podówczas Rygi. A po bitwie Kirchholmskiej drukowano tu w Rydze rymy ulotne, w których do Szweda nie więcej przebija sympatyj:

Da wurden zehen Tausend in kurtzer Zeit
Getödt, verwundt und übel belegt,
Da war ein Jammer zu sehen,
Der eine lag hier, der andere da
Beweget das Hertze zu weinen!

Der Fürst von Lünenburgk auch hie lag
Bekam einen scharfen und harten Schlag
Seinen Geist hat er aufgeben,
An diesen Rein musst' auch Lindersohn,
Mansfeldt, wie man sagt, soll noch leben.

Przekład polski:

Zaraz potem poraniono,
Pobito dziesięć tysięcy,
Tu i tam ich rozrzucono,
A rozpacz widna do koła
Do łez serca wzruszyć zdoła!

Tam też Lünenburski książę
Potężnym dotknięty ciosem,
Już z wieczności zdroju pije...
Lindersona śmierć z nim wiąże;
Mansfeld, mówią, jeszcze żyje...

VII.

Ostatni rzut oka na tum ryski i jego znakomicie odnowiony krużganek oraz wirydarz.

Oderwawszy oczy od niefortunnych tablic miedzianych, umieszczonych tu przez Szwedów w roku 1631 na miejscu pięknego epitafium, wystawionego w roku 1605 przez Chodkiewicza ku uczczeniu pamięci poległego pod Kirchholmem Lindersona — skierujmy wzrok ku wnętrzu prastarej katedry, a przekonamy się niewątpliwie, że jeśli brak w niem zniszczonych już bezpowrotnie w XVI stuleciu ołtarzy, tryptyków, tabernaklów, kosztownych malowideł kościelnych i wielu innych dzieł sztuki chrześcijańskiej — to przynajmniej dawny pozór ogólny przywrócono nawet w częściach wewnętrznych temu średniowiecznemu gmachowi, o ile tylko to było możliwem.

Nagość ścian i licznych okien zastąpiły obecnie im powrócone dawne polichromie i witraże, wykonane po części artystycznie. Nawet stalle i bogato inkrustowane okładziny dębowe o rzeźbach kunsztownych nie wahano się odnowić i umieścić na dawnym miejscu w doprowadzonym do pierwotnego poziomu *planum* katedry tak, iż dzisiaj harmonijna całość wnętrza przedstawia się oczom widza wcale pokaźnie.

Opuszczając tum zajrzyjmy raz jeszcze do opisanego pobieżnie w rozdziale III krużganku i porównajmy

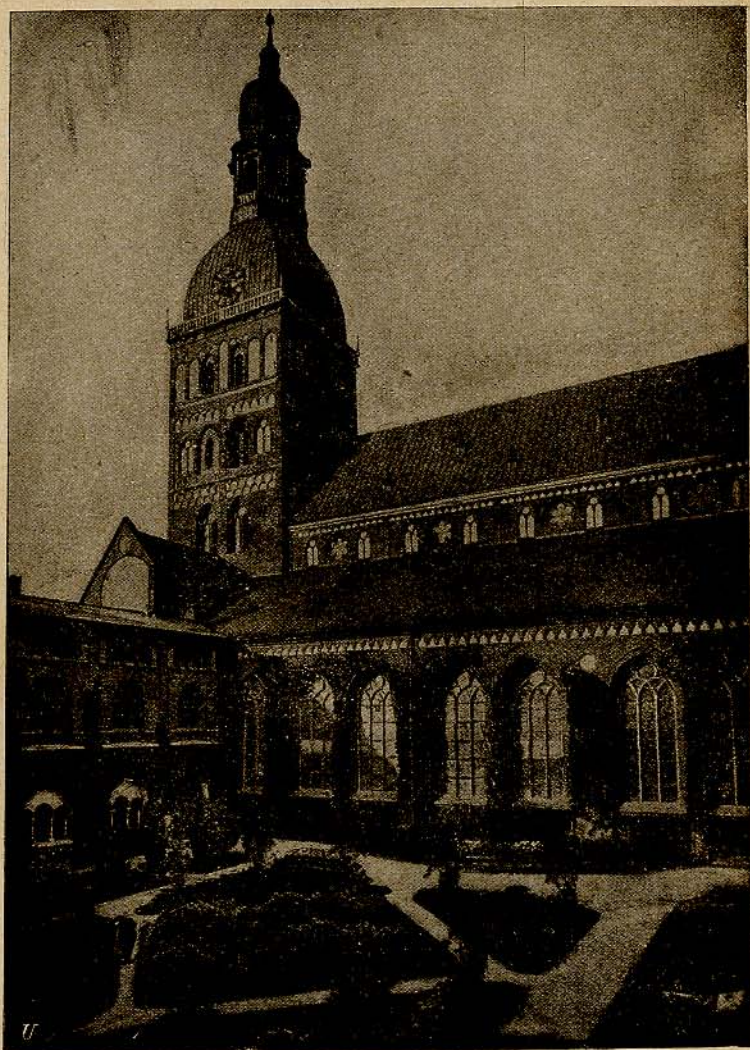


Fig. 13. Wirydarz tumu ryskiego.

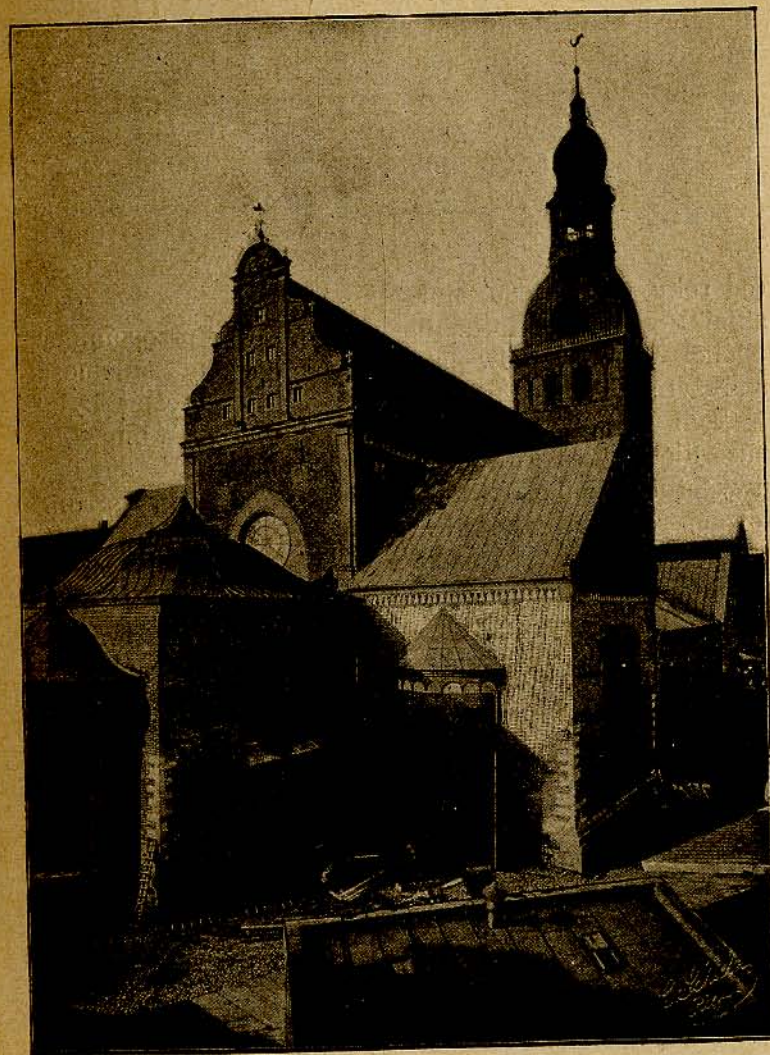


Fig. 14. Tum ryski od strony północno-wschodniej.

stan jego obecny z owym stanem całkowitego opuszczenia, w jakim do niedawna pozostawał. Już pobieżny rzut oka na rycinę podaną w rozdziale III (ob. fig. 3) i porównanie jej z najnowszym widokiem tegoż krużganku razem z jego odwiecznym wirydarzem (obacz fig. 13) przekona czytelnika, w jak umiejętny sposób podjął związek *Dombauverein* stopniowe odnawianie najdawniejszego a prawdziwie cennego pomnika budownictwa inflanckiego, który w ciągu całego stulecia (od roku 1561—1660) należał do dawnej Rzpltej polskiej¹⁾ o czym dzisiaj zdaje się całkowicie przepominać wielka część rodaków naszych, których o nieznamość starożytnej Polski najmniej posądzaćby można było. Nakoniec widok północno-wschodniej części tumu, dla nas zdjęty przed kilkunastu miesiącami (obacz fig. 14), uwydatni najlepiej czytelnikowi, jak starannej i gruntownej rekonstrukcyi ulegają w wieku XX wszystkie części zewnętrznego gmachu. Nad głównymi drzwiami północnej części katedry dostrzedz się dają (na stronie prawej naszej ryciny) nie zdjęte jeszcze rusztowania. Pracuje tu bowiem około odrzwi już od lat paru liczny zastęp rzemieślników pod kierownictwem budowniczego dra W. Neumana, który troskliwie czuwa nad tem, by tej części tumu, gdzie jego romański charakter najbardziej przebiega, nie odjęto cechy pierwotnej.

Rekonstrukcyja postępuje szczęśliwie z roku na rok. Należy tylko żałować, że chęciwa zysków administracyja tumu i dotychczas jeszcze nie dozwoliła oczyścić placu około północno-wschodniej części katedry, zajętego po dzień dzisiejszy przez nieestetyczne zabudowania (wynajmowane na składy handlowe i jarmarczne), których tylko małą cząstkę przedstawia ry-

¹⁾ *De jure* od roku 1561—1660, *de facto* zaś od r. 1580—1622, jak o tem nauka źródłoznawstwa dziejowego niewątpliwie przekonywa.

cina nasza, zdjęta niemal *à vol d'oiseau* z dachu sąsiedniej kamienicy. Okoliczność ta, pomimo usilnych starań związku *Dombauverein* a olbrzymich przychodów miasta, nie wzięła dotychczas pożądanego obrotu, na wielką hańbę administracyi miejskiej, która, przywłaszczwszy tu sobie od wieku XVI prawa zwierzchności biskupiej (*jus episcopale*) nad kościołami miejskimi i ich dochodami — nie rada użyć tych ostatnich do pokrycia wydatków, niezbędnych przy zniesieniu otaczających północno-wschodnią stronę tumu zabudowań handlowych i jarmarcznych.

Szczęśliwszym był atoli związek *Dombauverein* w przeprowadzeniu swych planów przy wieloletniej rekonstrukcyi krużganku tumu. Piętrzyły się nad nim do końca XVII stulecia jednolite gmachy, zamieszkiwane niegdyś przez członków kapituły potężnego arcybiskupstwa ryskiego i wraz z południową ścianą katedry tworzyły wspaniałą czworobok, okalający wirydarz. Po pożarze, który w roku 1677 zniszczył te kapitulne gmachy (nie dotykając na szczęście ani leżącego pod nimi krużganku, ani wnętrza katedry) — wzniesiono nad tymże krużgankiem na prędko całe szeregi zabudowań najrozmaitszych, już to wynajmowanych kupcom, drukarzom i księgarzom, już to oddanych na mieszkania prywatne pastorom miejskim i ich „kisterom“. Owóż związek *Dombauverein*, po całkowitem zniesieniu tych budowli, wystawił na ich miejscu jednolite pasmo gmachów, przeznaczone na przechowywanie bogatego archiwum miejskiego oraz zbiorów archeologicznych, historycznych, numizmatycznych, sfragistycznych, etnograficznych i w ogóle muzealnych. Tu także mieszczą się niemniej rozległe lokale miejscowych Towarzystw naukowych: historycznego, przyrodniczego, lekarskiego, prawniczego wraz z ich obszernymi księgozbiorami już od lat kilku. Okna tych sal wychodzą wszystkie

na obszerny wirydarz kościelny, którego dawny widok ogołony podaje w pracy niniejszej rycina oznaczona znakiem fig. 3, a teraźniejszy fig. 13. Od trzech wieków pustkami świecący wirydarz zapełniono odpowiednimi plantacyami, a okalające go części wspaniałe rekonstruowanego krużganku i przytykającą do wirydarza ścianę kościelną, pokryto uroczym pnąciami się roślinami.

Ku uczczeniu założyciela prastarej katedry, wystawiono pod bogatym gotyckim baldaszkim pomnik spiżowy, oparty na romańsko-gotyckiej konsoli, przypartej do wychodzącej na wirydarz ściany kościelnej.

Pomnik ten okazały modelował znany kurlandzki rzeźbiarz Karol Bernewitz, przebywający stale za granicą. Widzimy tu założyciela Rygi Alberta I w postawie stojącej, przybranego w bogate szaty pontyfikalne z wieku XIII, a trzymającego na lewym ramieniu wzór dwuwieżowego tumu, w prawem zaś pastorał. Energia, z jaką pierwszy panujący biskup inflancki dzierży pastorał, ma przypominać widzowi błogą działalność tej wybitnej postaci dziejowej. Rzeźbiarz, któremu związek *Dombauverein* nie szczędził biograficznych wskazówek, odczuł oczywiście całą indywidualność założyciela państwa inflanckiego i katedry ryskiej, i dlatego wszystkie znamienne rysy charakteru Alberta I wystąpiły w dziele, które modelował i miał pod palcami. Widzimy przytem w tej postaci powagę i majestat, czujemy jej znaczenie i całe stanowisko w życiu i w dziejach siedmowiekowej kolonii zachodniej nad Bałtykiem, a to właśnie pragnął w niej uwydatnić niestrudzony w wieloletnich pracach około odnawiania tumu ruchliwy związek *Dombauverein*, dążący stale do przywrócenia dawnego znaczenia sztuce chrześcijańskiej w tym iście wspaniałym a do roku 1883 w stanie całkowitego opuszczenia pozostawionym najdawniejszym zabytku budownictwa inflanckiego.

Już w pierwszym rozdziale rozprawki niniejszej mieliśmy sposobność zaznaczenia, że cała sztuka chrześcijańska w ubiegłym stuleciu doczekała się rehabilitacji, niemal apoteozy, i że zasługa ta wieku XIX była poniekąd bezwiedną, pomimowolną.

Zamykając pogadankę dodamy jeszcze, że odrodzenie to i rehabilitacja powstała właśnie z indyferentyzmu i braku własnego ideału, który do żadnej nie przywiązując się formy lub szkoły, łączył w eklektyzmie filozoficznym, w naukowej przedmiotowości wszystkie formy i szkoły wieków poprzednich; i kiedy ten młyn krytyki druzgotał na kawały to, co było piękne klasyczną formą, to z niego wyszły w całości dzieła potężne duchem.

Co się stało dla Danta, Michała Anioła i Rafaelowskiej plejady, to prawdopodobnie stanie się niebawem i w dziedzinie filozofii. Im bardziej w pył się rozsypią idealizmu mrzonki, czy materjalizmu hipotezy — tem bardziej zwycięży ten duchowy realizm, rzucający pomost między rzeczywistością i pozytywizmem wiary, którego mistrzem był Tomasz z Akwinu. Widzimy już tego zapowiedź i hasło, wydane przed końcem ubiegłego stulecia a powtórzone na wstępie wieku XX z tej wyżyny, gdzie prawda niewzruszona obejmuje cały byt ludzkości i łączy pochod jej ducha w jednolite pasmo.

—•— KONIEC. —•—



M9307

TREŚĆ.

	Strona
Wstęp	5
I. Sprzeczności wieku ubiegłego	9
II. Z czasów obrazoburstwa i upadku sztuki	14
III. Dwudziestoletnie odnawianie tumu ryskiego	20
IV. Kaplica Oblubieńców i witraże nawy północnej tumu	29
V. Grobowce błog. Mejnarda i arcybiskupa Wilhelma	43
VI. Pomnik grobowy Mikołaja Ecke'go i pamiątki bitwy kirchholmskiej	55
VII. Ostatni rzut oka na tum ryski i jego znakomicie odno- wiony krużganek oraz wirydarz	63

8000,-

Spółka Wydawnicza Polsk

053305

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT

Ceny w rubla

Kowerska Z. Z pamiętnika ornitologa, opo
— Powieści. (Dla Anusi.—Z życia Jasia.— Na noclegu.
— Podłotek. Wielki dyplomata. — Dla wprawy. — Chłuba kraju. — Nowe
opowiadania poczytnej autorki. 1-80

Krzyżanowski Anatol. Przełom i inne nowele 1-—

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn ze sfer inteligentnych. Nowa ta książeczka, w formacie łatwym do wsunięcia w kieszeń, z modlitwami kościelnymi w języku łacińskim i polskim, z przygodnymi pacierzami, dobranymi ze znajomością rzeczy i wielką troskliwością, odpowie odczuwanej oddawna, rzeczywistej potrzebie.

Oprawy wykonano w pierwszorzędnym zakładzie starannie i gustownie,
Cena rb. 1-60 do rb. 5.

Lamy Stefan. Kobieta i wiedza. Tłum. z franc. Elżb. Mieroszkowskiej —45

Łoziński Władysław. Tłum. Wydanie drugie. —60

Szkic socjologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy organicznie i hierarchicznie nienukształtowanej.

Mickiewicz Adam. Wybór listów, ułożył Józef Kallenbach, prof. uniwersytecki. 1-80

Wybór ten zawiera ważniejsze listy poety, w których przebijają się duchowe rysy nie tylko twórcy „Pana Tadeusza”, ale człowieka-obywatela, brata, męża, ojca rodziny i serdecznego przyjaciela.

Morawski Marian. ks. prof. uniwersytecki. Filozofia i jej zadanie. Wydanie

trzecie, tom o 440 stronicach. 2-70

Pelczar Józef, ks. biskup przemyski. Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I. Kaznodzieje greccy i łacini 1-25

Część II. Kaznodzieje polscy, str. 401 2-70

Część III. Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańskich. obszerny tom o 476 stronicach wraz z indeksem do całego dzieła 2-70

— **Mazania na uroczystości i święta Najświętszej Maryi Panny.** Wydanie nowe, dwa tomy 4-50

— **Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austrii, Prusach i w Królestwie Polskiem.** 3 tomy, 75 arkuszy starannego druku 7-20

— **Rozmyślenia o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska.** Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy 5-40

Piekosiński i Szujski. Stary Kraków, dzieje Krakowa od r. 1000 po koniec XV. wieku, staranne wydanie z 57 autentycznymi rycinami 1-60

Rostworowska Jadwiga. Czy są nowe dla kobiet zadania? Nowa praca autorki, która dała się już poznać jako wytrawna znawczyni tyle ważnej sprawy kobiecej —30

Sarnecki Zygmunt. Historia literatury francuskiej ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych. Dzieło to, zapewniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem; dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. Cena tomu o 480 stronicach 2-70

Sewer. W kleszczach, Magdusia, dwie nowele 1-50

Skirmunt Konstancja. Nad Niemnem i nad Bałtykiem II. —90

Sokotowski Marian. Dr. prof. uniwersytecki. Studia i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji. Str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, 4-50, w oprawie starannej 6-—

Treść: I. Starożytność i wieki średnie. — Poszukiwania archeologiczne w Azji Mniejszej. — Z podróży na Wschód. — Wazy greckie w naszych zbiorach. — Zbiór gemmologiczny Muzeum Narodowego. — Restauracja Sukiennic. — II. Włochy i odrodzenie. — Wspomnienie o Rafaelu Sanzio. —

Gebethner i Wolff w Warszawie.

2. Nakład. warsz.